Nr. 129. We Lwowie Wtorek d. 9. Czerwca 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 8. czerwca.

W ostatnim numerze *Dziennika* podaliśmy wiadomość ze Skałatu o przykrem zajściu na konferencji nauczycielskiej tamtejszego okręgu szkolnego. Zniechęceni zwlekaniem organizacji szkół na podstawie zeszłorocznych ustaw, i prawdziwie rozpaczliwem położeniem, w jakiem się znajdują nauczyciele szkół dotychczas jeszcze nie zorganizowanych, postanowili członkowie tamtejszej konferencji podpisać petycją do rządu wzywającą, by ich wziął w swoją opiekę, i postawił na równi z urzędnikami co do rangi i płac.

Wiemy aż nazbyt dobrze, jak przykrem jest położenie nauczycieli wiejskich — wiemy, iż znaczna większość między nimi pobiera płacę zgoła nie wystarczającą do utrzymania, a i co do poboru tej nędznej płacy jeszcze są zdani na łaskę i niełaskę wójtów, od których każdy grosz prawie wyżebrywać muszą. Wiemy także, iż już od r. 1868 — tj. od uchwalenia państwowej ustawy o szkołach ludowych, więc przez lat 6, nauczyciele wyczekują nadaremnie polepszenia swego losu, że jest wielu takich, którzy mimo całego zamiłowania do zawodu nauczycielskiego byliby może dawno chwycili się innego sposobu życia, gdyby nie nadzieja rychłej reorganizacji szkół. Pojmujemy przeto rozgoryczenie konieczne wobec tylu nadziei od tak dawna już zawodzących.

Mimo to jednak potępić musimy stanowczo desperacki krok skałackiej konferencji, jako niepatrjotyczny a zarazem chybiający celu. Już zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego w energicznej bardzo odezwie do swych oddziałów, ogłoszonej w czasopiśmie *Szkoła* — przestrzegał nauczycieli przed podpisywaniem podobnej petycji. Sprawa szkół ludowych jest według ustaw obowiązujących sprawą krajową, i bez naruszenia zasadniczych praw kraju, bez narażenia najistotniejszych jego interesów nie może przestać być sprawą krajową. Jeżeli gdzie, to właśnie w oświacie ludu, w szkolnictwie zatem elementarnem, ludowem, żywioły rodzime powinne bezwarunkowo przeważać i najobszerniejsze znaleźć uwzględnienie, w przeciwnym bowiem razie wychowanie ludu spaczonem być musi. Jeżeli które, to właśnie ludowe szkoły, powinne być bezwarunkowo pod kierunkiem ludzi, właściwości ludu i odrębne potrzeby kraju wszechstronnie znających, a zatem żadną miarą nie pod kierownictwem władz centralnych.

Tą władzą krajową — jest Rada szkolna. Skoro się nauczyciele obawiają, że pod jej kierownictwem tyle pożądana reorganizacja szkół ludowych albo wcale nie, albo źle będzie dokonaną — niech wołają o reorganizację tej najwyższej w kraju szkolnej władzy, a znajdą pewno poparcie w tej mierze. Ale udawać się do Wiednia z prośbą, by ich wzięli w opiekę ci, których opieka dawniej naszemu szkolnictwu rozwinąć się nie dozwoliła, i skrzywiła je zupełnie — to, powtarzamy raz jeszcze, jest krok niepraktyczny. Bo przypominamy, że za opieką nad nauczycielami pójść musi z czasem zupełny, nieograniczony wpływ na szkoły, jedno bowiem od drugiego oddzielić się nie da.

Dalej zauważyć musimy, że petycja skałacka jest niepraktyczną, i zupełnie chybia celu. Rząd jej przyjąć nie może, bo musi się zasłonić obowiązującemi ustawami, którym petycja stanowczo się sprzeciwia. Trzebaby chyba zmiany tych ustaw. A jaką drogą może ona być dokonaną? Oto najprzód musiałby rząd zasięgnąć zdania Rady szkolnej krajowej, która rzeczywiście ze stanowiska swego sprzeciwić się temu musi. Przypuśćmy, że rządby postanowił pójść wbrew Radzie szkolnej (której prezydent, a namiestnik zarazem musiałby w takim razie prosić o dymisję, bo rzecz zbyt jest ważną, by w niej mogła istnieć różnica między rządem a namiestnikiem) i przyjąłby się skałackiej petycji. W skutek tego wszedłby wniosek rządowy do sejmu, żeby się tenże zrzekł imieniem kraju praw, jakie w zakresie szkół ludowych nabył. Czy wniosek taki przeszedłby w sejmie? czy jest możliwym sejm, któryby go przyjął? Dopiero po takiej uchwale, musiałaby rzecz cała pójść znowu do Rady państwa — i uzyskać jej sankcję. A tymczasem organizacja szkół byłaby wstrzymaną, i osiągniętoby rezultat wręcz przeciwny zamierzonemu. Nauczyciele, którzy podpisali petycję skałacką, nie spostrzegli się, że w niej kują broń przeciw sobie samym, przeciw naszemu szkolnictwu ludowemu, któremu są całą duszą oddani.

A teraz słówko do naszej Rady szkolnej krajowej. Zapewniano nas prywatnie, że panuje tam obecnie ruch niezmierny w sprawie reorganizacji szkoł ludowych — że osobna do tego wyznaczona komisja przy pomocy urzędników i pisarzy namiestnictwa pracuje jakby maszyna parowa w jakiej fabryce — że z tej maszyny wychodzą setkami całemi zreorganizowane szkoły. Chcemy wierzyć temu, że się energja departamentu Namiestnictwa zwanego Radą szkolną znacznie zwiększyła, bo zaprawdę wielki już czas po temu. Ale jak się dowiadujemy z licznych doniesień, nie czuć dotychczas na prowincji jej skutków. Prawda, że każda taka sprawa idzie najprzód przez alembik Rady skolnej okręgowej, i dopiero tam opracowana przybywa do Lwowa, by zatwierdzona przez Radę krajową, wróciła znowu do okręgu do wykonania. Wiele tu zatem, bardzo wiele zależy od gorliwości Rad okręgowych. Te jednak są podwładnemi Radzie krajowej, która przeto powinna wszelkich używać środków, wszelkich możliwych urgensów, nakazów i przymusów, ażeby i w okręgach tą sprawą z całą zajęto się energją. I nie może Rada krajowa przyczyny zwłoki składać na okręgi — od niej bowiem zależy, czynność ich przyspieszyć.

A powtóre byłoby bardzo do życzenia, żeby Rada szkolna krajowa od czasu do czasu — choćby co tydzień — ogłaszała rezultaty swej pracy reorganizacyjnej. Wstąpiłaby wtedy otucha w naszych nauczycieli ludowych. Ten i ów widząc, iż przecież Rada szkolna pracuje nad reorganizacją, pokrzepiłby się nadzieją, że i na jego szkołę przyjdzie kolej. Niech się panowie radcy szkolni nie dziwią niecierpliwości nauczycieli ludowych. Trudno głodnemu być bardzo cierpliwym. Póki jednak nie dacie im chleba materjalnego, dajcie przynajmniej chleb moralny, okażcie, że pamiętacie o nich, że pracujecie nad polepszeniem ich losu — ogłaszajcie sprawozdania. A wstąpi wtedy otucha w zgłodniałych i znędzniałych, i nie będą podpisywać petycyj tak monstrualnych jak skałacka.

Zgoda ze „*Słowem*".

W *Dzienniku Poznańskim* z dnia 9. bm. spotykamy się z artykułem, który z powodu sławnego artykułu *Gazety Narodowej* o zgodzie z moskalofilami zachęca do zgody z Rusią, a korespondent lwowski tegoż *Dziennika* polemizuje z nami w numerze niedzielnym z powodu, że uderzyliśmy na ów artykuł *Gazety*. W interesie dobrej sprawy i we własnej obronie winniśmy jeszcze raz w tym przedmiocie głos zabrać.

Zaiste nie przypuszczaliśmy, ażeby wniosek o zgodę z naszej strony z moskalofilami — tak bowiem dosłownie on opiewał — mógł wywołać inne wrażenie, jak tylko powszechne oburzenie. Nie przypuszczaliśmy, ażeby do tego stopnia zmysł ratunkowy społeczeństwa naszego był już przygnębionym i spaczonym, by się mogły odezwać oklaski nawet na ów szalony i zgubny pomysł oddania sprawy ratunku ludu naszego w ręce tych, którzy jawnie, bez wszelkich ogródek, z całą bezczelnością, jaką nadaje petersburgska protekcja, dążą do tego, by, według własnych słów *Gazety Narodowej*, które niedawno obrońca jej zwycięsko przed sądem przysięgłych usprawiedliwiał: zaprzedać nasz lud Moskwie.

Przypatrzmy się tylko temu stronnictwu, co ono zdziałało od czasu rozbudzonego u nas życia konstytucyjnego. Jaka zasada, jaka myśl przewodnia jego działania? — Na złość Polakom, choćby ze szkodą ludu! — to jedno jego hasło — na korzyść moskiewskiej i schizmatyckiej propagandy! to hasło drugie. Tego hasła trzymali się wiernie i trzymają dotąd. W polityce — ilekroć Polacy stawali w opozycji z Wiedniem, oni kokietowali z rządem, ilekroć Polacy zbliżali się do rządu, oni od niego odskakiwali. W rzeczach społecznych przypomnijmy sobie, z jaką namiętnością świętejurcy sejmowi stawali przeciw wszelkim organicznym dążeniom, mającym na celu zbliżenie warstw społecznych, destrukcyjną polityką dawnych rządów w Austrji rozbitych i do wzajemnej doprowadzonych nieufności a nawet zawiści. Przypomnijmy sobie ich opór przeciw ustawom szkolnym. Przypomnijmy owo systematyczne paraliżowanie wszelkich czynności sejmu, ażeby on tylko nic pożytecznego nie zdziałał, ażeby tylko lud nie widział, iż są prócz świętojurców inni jeszcze myślący o tem, co ludowi przynieśćby mogło pożytek!

Na każdym kroku organicznym usiłowaniom naszym, w sejmie, powiecie, w gminie i w szkole koterja ta stawiała przeszkody. Zmoskwiciła piękną mowę ruską i swobodny ton jej przekłada na niewolnicze dźwięki języka, który nie ma nawet słowa na oddanie pojęcia „ojczyzny." Dążyła i dąży do przekształcenia obrzędu ruskiego na schyzmatycki. Zasilana — jak niedawno stwierdził sąd przysięgłych za powodem samejże *Gazety Narodowej* — moskiewskiemi rublami, na wschód północny zwraca oczy ludu naszego i ztamtąd mu każe wyczekiwać zbawienia.

I z tą koterją radzi nam *Gazeta Narodowa* zawierać sojusze, a *Dziennik Poznański* w dobrej wierze popiera ten nowy zwrot organu, który w kwestji ruskiej już po raz setny zmienia kierunek.

Myli się bowiem, gruntownie się myli i *Dziennik* i lwowski jego korespondent, gdy nam z powodu owego artykułu *Gaz. Narod.* mówi o zgodzie z Rusią. Nie o tem pisała *Gazeta*, nie o to spór się toczy, ale o sojusz z tymi którzy według własnych słów *Dzien. Pozn.* występują „w roli pioniera bądź to centralizmu wiedeńskiego, bądź nurtującej z cicha intrygi moskiewskiej" — a których postępowaniu sam *Dziennik* zarzuca „brak dobrej wiary." Myli się korespondent lwowski, gdy mówi o zwrocie w usposobieniu śtojurców, i przypisuje go między innymi prześladowaniu unitów przez Moskwę i papieskiemu listowi do ks. Sembratowicza. Zapewne szan. korespondent nie czytał artykułu *Słowa* o tym liście, artykułu w którym bardzo jasno radzi, żeby list ten rzucić — do kosza — zapewne zapomniał o tem, że agitatorowie moskiewscy dotychczas jeszcze z polecenia ks. Popiela, i pod dostojną protekcją kryłoszańską, uwijają się po Galicji i werbują do Chełmszczyzny ludzi, na narzędzia schyzmy i ucisku. Gdyby o tem wszystkiem był pamiętał, nie byłby zapewne napisał, iż z tego co piszemy o śtojurcach nie wynika, by projekt porozumienia z niemi miał być głupstwem lub zbrodnią. Tak jest! jest albo głupstwem albo zbrodnią, bo to nie jest porozumienie z Rusią, ale z petersburskiemi agentami, nie porozumienie z przyjaciołmi ludu ruskiego, ale z hierarchją, która ten lud wyzyskuje, zdziera i demoralizuje.

Zresztą widzimy, iż artykuł samegoż *Dziennika Poznań.* najlepsze zawiera poparcie naszego zapatrywania, gdy pisze:

„Rusinom Galicji natomiast zalecalibyśmy pozbycie się przesądów względem współbraci polskiej, pojęcie wspólności interesu politycznego i narodowego, trwanie przy sztandarze własnej sprawy, odepchnięcie poduszczeń zdrady i postępu, pochodzących czy to z obozu centralistów wiedeńskich, czy to z obozu agitatorów petersburskich, stanowisko dobrej i uczciwej względem Polaków wiary. Niedostatek owego ostatniego właśnie warunku, warunku dobrej wiary w postępowaniu i występowaniu galicyjskiej Rusi, stanowił według naszego pojęcia główną szczerego i prawdziwego porozumienia przeszkodę. Ruś galicyjska, o ile ją tu ztąd osądzić i ocenić mogliśmy, nie była sama sobą, nie występowała w charakterze orędowniczki i obrońcy sprawy własnej, ile raczej w roli pioniera bądź to centralizmu wiedeńskiego, bądź nurtującej z cicha intrygi moskiewskiej pod maską zagrożonego rusynizmu. Niechaj Ruś stanie się sama sobą, niechaj przestanie być ową maską, niechaj objawi myśl i pretensję samodzielności narodowej i politycznej, a trafimy z nią do zgody."

Więc sam Dziennik czyni zgodę zależną od warunków, które się dotąd nie ziściły, od zmiany w usposobieniu stronnictwa śtojurskiego, której to zmiany

---

ZAKRYTE KARTY

Powieść współczesna

w trzech tomach

przez

JANA ZACHARJASIEWICZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Nie mógł Andrzej wybrać lepszej chwili. Pan Benedykt był jeszcze pod świeżem wrażeniem tego, co mu pan Piotr powiedział, jeszcze w żyłach jego krążyła krew przyspieszonym biegiem, jeszcze z przed jego oczu nie usunęły się rozkoszne obrazy, które łączyły się do planu pana Piotra — a tu przed nim staje Andrzej, jak przyniesiony w samą porę przez anioła Habakuk.

Pan Benedykt o mało co nie krzyknął z radości, gdy Andrzeja ujrzał przed sobą. Ale w tej chwili zasępiła się twarz jego. Jakieś niemiłe uczucie przebiegło po niej. Wyciągnął do Andrzeja rękę.

— Czy nie spotkałeś... kogo na wschodach idąc do mnie? zapytał z obawą.

— Ze znajomych nikogo! odpowiedział spokojnie Andrzej.

Twarz pana Benedykta rozjaśniła się. Chodziło mu bowiem o autorstwo projektu małżeństwa. Gdyby Andrzej mógł pana Piotra o to podejrzywać, rzecz przedstawiłaby się inaczej. Nie tylko groziłoby niebezpieczeństwo, że Andrzej takiego projektu nie byłby przyjął, ale także zmniejszyłaby się zasługa pana Benedykta, którą tenże postanowił wysoko ocenić.

— Dobrze więc, rzekł z pospiechem pan Benedykt zacierając ręce — będziemy mogli bez żadnej przeszkody pomówić z sobą o rzeczach, które nas bliżej obchodzą.

Rzekłszy to posadził Andrzeja na fotelu, dał mu amerykańskie cygaro, a sam ulokował się na kanapie. Milczał czas niejaki, jakby zbierał myśli.

— Najprzód muszę ci powinszować dzisiejszego sukcesu — zagadnął po chwili — jest to dla ciebie tryumf niemały, jeżeli mogłeś mieć tyle głosów za sobą!

— Nie przeceniam siebie, odparł Andrzej skromnie, suma dzisiejszych głosów może być tylko strategicznym wypadkiem walczących z sobą stronnictw!

— Jak to pojmujesz? Przecież jest czarne na białem, że miałeś —

— Stronnictwa, czy raczej osobistości powiatowe są z sobą w otwartej wojnie. Są pewne zachcianki i ambicyjki parafjalne, które w potrzebie podpływają się teorją zasad. Gdyby każdego z nich przycisnąć do muru, okazałoby się, że ani pan Piotr nie wierzy w gruncie duszy, aby notarjusz-Nepomucen był istotnie czerwonym internacionałem, ani notarjusz-Nepomucen nie ma o panu Piotrze takiego wyobrażenia, jakiem straszył wszystkich wyborców! O cóż chodzi? Nie omylę się, jeżeli to wszystko do prywaty zredukuję!

— Przecież stronnictwa mają zawsze pewne zasady, mój kochany Andrzeju!

— Gdzie indziej może — ale u nas jest inna sytuacja. Pocóż kłócić się o przyszłą cenę ziemniaków i rektyfikację spirytusu, kiedy my dopiero pole orać mamy! Zdaje mi się, że u nas nie tyle chodzi *de religione* jak więcej *de regione!*

— Nie ze wszystkiem zgadzam się z tobą... ale dajmy na to, że tak jest w istocie —

— To też zwycięstwo moje było łatwe. Jestem w powiecie człowiekiem świeżym, nowym. Wszyscy już się pokłócili z sobą, powiedzieli sobie różne nieprzyjemne rzeczy, a ja wszedłem w szranki czysty, bez przyjaciół, ale też i bez nieprzyjaciół. Jeden drugiemu przez złość głosu nie dał, a że komuś dać musiał, dał więc neutralnemu, z którym się jeszcze nie kłócił, za łby publicznie nie wodził. Otóż takie moje zwycięstwo!

Pan Benedykt wydmuchnął chmurę dymu aż na sam środek pokoju.

— Przyznam się, że inaczej oceniałem twoje zwycięstwo dzisiejsze!

Andrzej położył rękę na kolanie stryja i uśmiechnął się.

— Powodzenie moje, odpowiedział żywo, bynajmniej na tem, co mówiłem, nic nie traci. Przeciwnie, ma ono jeszcze większe dla mnie znaczenie i zaraz się z tego wytłumaczę!

— Słucham cię z ciekawością, bo nie wiem, jak sobie tę rzecz przedstawiasz.

Andrzej milczał chwil kilka. Uśmiech łagodny okrasił twarz jego.

— Wybrano mnie do rady, rzekł po chwili — w radzie ofiarowano mi laskę marszałka.

— Wielką tem zasługę położyłeś dla naszego nazwiska!

— Marszałkiem być nie chciałem, bo to wiązałoby mi ręce na każdym kroku. Jedno i drugie stronnictwo patrzałoby na mnie z nieufnością, kontrolowałoby wszystkie czynności moje a ja musiałbym się oglądać na prawo i na lewo. I wkrótce zużyłbym się!

— Można to nazwać rozsądkiem, ale opinja widzi w tem wielkie poświęcenie miłości własnej dla dobra ogólnego. Rozumie się, że to poświęcenie nie będzie trwało na zawsze — przeciwnie jest ono kapitałem którego procent nie może cię ominąć. Dziś odmówiłeś tego zaszczytu, aby cię jutro tem goręcej o przyjęcie prosili. Czy nieprawda?

Andrzej skrzywił się. Takie tłumaczenie szlachetnych motywów nie mogło być przyjemne.

— Zrobiłem to bez egoistycznego wyrachowania, odpowiedział, a motywa do tego kroku miałem jasne i czyste. Chciałem tylko taką zająć pozycję, na której korzystnie działać mogę!

— Dobrze, dobrze — mówił pan Benedykt ruszając głową — mów dalej.

— Jak powiedziałem — powodzenie moje dzisiejsze zawdzięczam tylko nadzwyczajnemu zbiegowi okoliczności. Faktem jednak jest, że mi się powiodło. Otóż na tym dopiero gruncie rozpocznie się prawdziwa moja zasługa. Mając ten grunt raz pod nogami, chcę wszystkie moje siły wytężyć, aby na tym gruncie jak najwięcej dobrego zdziałać i tym sposobem *decursive* zapłacić za to, co mi naprzód dano! Pojmujesz mnie stryju?

Pan Benedykt wydmuchiwał przed siebie dym na środek pokoju.

— Widzę, odparł po chwili namysłu — że masz jak najlepsze chęci służenia dobru publicznemu. Ze taką służbę ogół nagrodzić musi, rozumie się samo przez się.... Ale powiedz mi, czy masz to przekonanie, że na zagonie publicznej pracy wiele zrobić możesz?

— Zdaje mi się, że bardzo wiele tutaj leży odłogiem — zrobiono bardzo mało!

— Czy zastanowiłeś się nad tem, że do każdej pracy publicznej trzeba... trzeba pewnego... ustalonego stanowiska społecznego? Trzeba pewnych ustalonych stosunków...

— Nie wiem, co kochany stryj pod temi stosunkami rozumie.

— Zdaje mi się, że mówię dość jasno, bez żadnych okraszeń i zagadek.

Pan Benedykt zmarszczył czoło, bo zwrot ten rozmowy z siostrzeńcem był dla niego dosyć drażliwy. Potrzeba było mówić o majątku. Jakże to o tem mówić, jeżeli samemu robi się smutno na wspomnienie minionego mienia?

— Ja do służby publicznej nie aplikuję — mówił dalej — bo dzisiaj tego nawet nie mógłbym próbować... ale ty wszedłeś już w szranki, trzeba więc obejrzeć siebie w koło, czy na tarczy nie ma dziury, czy zbroja gdzie nie szwankuje, bo nieprzyjaciel tylko na to dybie!

Andrzej posmutniał i zamyślił się.

— Może zgadnę — rzekł po chwili — do czego stryj mierzy. Majątek nasz...

— Otóż to! otóż to! przerwał żywo pan Benedykt — trafiłeś doskonale!

Andrzej westchnął i spuścił oczy w ziemię. Oczy jego zwilżyły się.

— Nie winuję nikogo — ozwał się smutno — że moja sytuacja nie jest inną. Wiem tylko, że na mnie nie ciąży żadna wina. Cokolwiekbądź winę tę biorę na siebie, i zaprzęgnę się jak wół do pracy. Spodziewam się, że mi nikt w tem przeszkadzać nie będzie!

Pan Benedykt patrzał czas niejaki na Andrzeja z pewnem rozrzewnieniem. Wyjął z ust cygaro i ostrożnie strzepawszy popiół, położył je przed sobą na stole.

— Powiedz mi Andrzeju, rzekł do niego po chwili — powiedz mi, czy znasz dobrze stan majątku?

— Bliższych pozycji nie znam — ale mam ogólne wyobrażenie! odpowiedział smutno Andrzej.

— Zdaje mi się, że sprawa bardzo źle stoi — mówił mi adwokat...

— Nie łudzę się bynajmniej — jestem przygotowany na najgorsze!

— Co rozumiesz pod tem słowem „najgorsze"?

— Rozumiem najgorsze kłopoty, które z tego położenia rzeczy wyniknąć mogą!

— Czy zatrzymujesz się na kłopotach... czy idziesz jeszcze dalej?

— Rozumie się — idę jak najdalej! Idę do największej pracy, do największych abnegacyj!

Gdy Andrzej te słowa wymawiał, miał tak piękny wyraz niezachwianej energii na twarzy, że nawet pan Benedykt z widoczną przyjemnością patrzał na niego. Po chwili jednak zachmurzył czoło, jakby mu się ta energja niepodobała. Wolałby teraz widzieć przed sobą człowieka miękkiego, upadającego z całą biernością pod brzemieniem zwątpienia. Taki człowiek był mu w tej chwili potrzebny, inny mógłby pokrzyżować jego plany, które tak rozkosznie uśmiechały się do niego.

Milczał więc czas niejaki. Zdawało się, że dla przeciwnika szuka nowej broni.

— Mówisz o pracy i abnegacji — ozwał się po chwili — są to rzeczy bardzo dobre, ale nie w każdem położeniu skuteczne. Dzisiaj jest moda nawoływać do pracy i oszczędności, ale ta recepta jest dobra dla takich chorych, którym nie zagraża ani apopleksja ani gangrena. Djeta jest dobra dla tych, którzy jeszcze chodzą, jedzą i śpią dosyć dobrze!

Twarz Andrzeja posmutniała. Widział po większej części prawdę w słowach stryja.

— Zdaje mi się, odrzekł, że djeta i ruch stosują się zawsze do stanu choroby.

dotychczas nie widzimy, a nie widzi jej także stronnictwo ruskie, grupujące się około stowarzyszenia Proświty, które z tamtem w ciągłej znajduje się wojnie. Póki stronnictwo štojurskie nie stanie się ruskiem w całem tego słowa znaczeniu, póki w politycznych i społecznych sprawach postępuje dotychczasową drogą tak że sam lud ruski od niego się odwraca, póty wszelkie z niem porozumienie jest „głupstwem albo zbrodnią."

Ażeby zaś lud nasz ratować od wywłaszczenia, na to zaprawdę mamy tysiączne środki, których można użyć bez wchodzenia w takie związki wszeteczne z partją moskiewską. Środki te wskazywaliśmy w licznych artykułach, zalecając usilnie obywatelstwu naszemu pracę w tym kierunku i czyniliśmy to, zanim jeszcze wynaleziono hasło „walki ekonomicznej." Tenże sam szowinizm, który zapomina o tem, że praca organiczna nad podźwignieniem społeczeństwa naszego, a jątrzenie tegoż społeczeństwa przeciw jednemu wyznaniu, to dwie wcale przeciwne rzeczy, ten sam powiadamy szowinizm, dzisiaj nam każe prowadzić pracę organiczną w sojuszu z stronnictwem destrukcyjnem, jak św. Jur. Toż jedno jak i drugie zawsze stanowczo potępić musimy.

Ziemie Polskie.

Warszawskie Towarzystwo dobroczynności, rządzące się dotąd ustawa nadaną za czasów namiestnictwa księcia Zajączka, zmuszone było obecnie, na żądanie wyższych władz petersburgskich, zmienić takową na sposób ustaw obowiązujących w cesarstwie. Zmiana polega więcej na formach, nie dotykając w niczem treści. — Składka na stypendjum Kopernika w Warszawie, wynosiła w dniu 30. zm. 12.000 rubli (20.000 guldenów.) Nie wchodzi w to składka z zaboru niemieckiego, która jak to same pisma poznańskie przyznają, nader jest szczupłą. Polacy zamieszkali w Ameryce, w San Francisco nadesłali 9 dolarów t. j. około 25 guldenów. Królestwo Galicji Lodomerji, wraz z W. księstwem Krakowskim — o mało co więcej.— W Kielcach, nie liczących całych 10.000 ludności, zebrano na loterji fantowej na cel dobroczynny, prawie 1.200 rubli, tj. do 2.000 guldenów. — Z okolic Tykocina, podaje pewien korespondent do jednej z gazet warszawskich, o spławianiu wielkiego mnóstwa drzewa w tym roku z gubernji grodzieńskiej do Gdańska, naturalnie na korzyść żydów, za bezcen nabywających ten towar od zubożałej szlachty. Szczególniej — czem jest to, że do prowadzenia drzewa tego stanęli chłopi galicyjscy z okolic przeważnie Wadowickich, Bocheńskich, i t. d., nie zaś miejscowi Nadnarwianie; pochodzi to ztąd, że pierwsi szukają zarobku, drudzy zaś, będąc zamożnymi, nie lubią wędrówki.

System nawracania *(obraszczenja)* ludzi i świątyń na prawosławie, pisze korespondent z Kijowa do *Kraju*, wcale nie ustaje; owszem coraz silniej do tego się biorą dzięki jenialnym przykładom, jakie mają Moskale od Bismarka i *consortes* (i bez Bismarka umieli oni dawniej i umieją dziś doskonale gnębić, batem zapędzając do owczarni carskiej. prz. Red. D. P.); nie robią oni tego z powodu, że sami wierzą lub kochają kraj i wiarę, ale propaganda tego rodzaju i praca na tem polu daje czynownikom utrzymanie, czyny i wziętość. Sami Moskale w tutejszym kraju (oprócz prostactwa, które pości i w letnie miesiące ciśnie się do ławrskich pieczar, do których w ostatnim roku przybyło kilka nowo sfalsyfikowanych mumij świętych) wcale nie zachowują obrządków; $^{9}/_{10}$ nie spowiada się wcale, a 999 nie pości, pomimo że post jest u nich jedną z rzeczy najbardziej i stricte nakazanych. Mamy tę przynajmniej satysfakcję, że za jednego lub dwóch przechrzczonych katolików, od cerkwi oddzielają się setkami sztundery czy sztundziści, skakuny, sobotniki, mołokani, bezobrazcy (ikonoklasci) i tysiąc innych sekciarzy, w których południowa, noworosyjska część krain obfituje; turmy teraz przepełnione „apostołami", którzy dość stoicznie znoszą śledztwa i indagacje, znane na całym świecie, a naszym politycznym przestępcom w szczególności, z twórczości, wynalazków i okrucieństw, przed któremi mogłaby praktykować śp. St. Hermandada. Miejscowa oficjalna gazeta *Kijowianin*, stojąca na straży niby interesów moskiewskich w tutejszym kraju, dla subsydjów pieniężnych wynoszących 6000 rs., pomimo że przemilcza o wielu a wielu rzeczach, czasami niechcąc przebąkuje o odszczepieństwach grożących całości prawosławia. Wiecze zapewne, że Szulgin obecny redaktor *Kijewlanina*, był profesorem w tutejszym uniwersytecie. W latach 1858—62 był sławnym z odczytów *wolnodumczych*; młodzież garnęła się, słuchała płynnej, porywającej wymowy ówczesnych propagatorów idei liberalnych, tych samych, którzy potem stali się pierwszymi prześladowcami i ciemiężycielami. Chorągiewki takie jak Szulgin, jak przechrzta Gorzałczyński, popowicz Gaworski, stali się plagą gorszą od ciemiężców wojskowych. Znajdując w tem odgrzebywaniu pożywę materjalną, do dziś dnia jątrzą wszystkie rany, któreby się może bez nich zabliźniły i poszły w zapomnienie. Wówczas gdy stołeczne gazety zaniechały ohydnego szczucia, gdy czasem głos ludzkości nawet odezwie się z północnej Palmiry, tak zowią Petersburg amatorowie piękna, *Kijewlanin* i kompanja gonią jak wściekli jedno i to samo z zaciętością prawdziwie szatańską. Niedawno ktoś w *Petersb. Gazecie* zarzucił *Kijewlaninowi*, że mało się zajmuje interesami miejscowemi, że się porywa więcej na politykę niż na rzeczy bieżące, codzienne i powszednie. Cóż na to odpowiedziała redakcja? Oto, że korespondencje do stolicy pisywane z Kijowa zwykle bywają przez ukrainofilów, chłopomanów itd.; była tam na scenie kontedoratka i *mereżena soroczka* (wyszywana ukraińska koszula) — słowem na scenę wywodzi cały nowy spisek, cały system separatyzmu itd. Czytając *Kijewlanina* ktośby pomyślał, że to doprawdy Rusini o czemś myślą i coś robią, gdy tymczasem cała ich czynność organiczna się na komponowaniu i drukowaniu mikroskopijnych książek z wierszykami niby ludowemi.

Austrja i Węgry.

* Wiarołomny deputowany ks. Prato z Tyrolu włoskiego odbiera teraz zasłużoną nadgrodę za swoje istotnie zadziwiające postępowanie. Dziennikarstwo liberalne jednym chórem uderza na niego, i bardzo słusznie, bo trudno braku charakteru posunąć dalej, jak on to uczynił. Zasiadając w Radzie państwa, należał do ulubieńców lewicy. Wyszczególniano go przy każdej sposobności, i otaczano poważaniem. Między innymi został on także wybrany do delegacji wspólnych. Jest podejrzenie, że tam właśnie podczas pobytu w Peszcie dokonała się w nim zmiana frontu, a to w skutek namowy arcybiskupa Haynalda. Kurja rzymska zmartwiona tem, że ksiądz katolicki zalicza się jawnie do partji liberalnej i głosuje za ustawami wyznaniowemi, użyła wpływu prałata węgierskiego, aby ks. Prato zniewolić do odwołania głosowania. W Tyrolu włoskim panuje rozjątrzenie ogromne na to wiarołomstwo, równające się ohydnej zdradzie, a jeszcze bardziej podnosi to rozjątrzenie fakt, że ks. Prato mimo złamania programu i sprzeniewierzenia się mandatowi, nie składa takowego. Wytrącono go publicznie z klubu politycznego trydenckiego, i każdy inny człowiek czułby się zobowiązanym, równocześnie z ewokacją złożyć mandat, którym się sprzeniewierzył. Ks. Prato jednak ma czoło, dzierży mandat dalej, i chce posuwać skandal do ostateczności. *Insprucker-Tagblatt* donosi, że ks. Prato otrzyma „trinkgeld" za swoje „nawrócenie", bo go zrobią kanonikiem przy jednej z kapituł węgierskich, a ultramontanie niezmieszają poruczyć mu mandat z grona swojego, bo podłość popłaca tam więcej niż gdzie indziej.

* W Czechach walka przedwyborcza rozjątrza się na rozmiary husyckie. *Narodni Listy* agitują, aby do sejmu wybierać tylko takich, którzy tam istotnie zasiadać będą. Na to bij zabij organa Staroczechów, domagając konieczności wybierania znowu samych tylko abstynentów.

* O zapomogi tegoroczne dla niższego duchowieństwa, na co podobnie jak lat poprzednich budżet przeznaczył pół miljona guldenów, konkurs rozpisany jest na miesiąc bieżący.

* Dziennik ustaw państwa ogłasza dziś ustawę regulującą rangi i płace urzędników katastralnych, tudzież dwie inne sankcjonowane ustawy, które jednak z naszym krajem nie mają żadnego związku.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Ciągłe porozumiewania się, z których wynika na nowo coraz większe nieporozumienie stronnictw — oto prawie wierny obraz czynności politycznych członków Zgromadzenia narodowego po za Izbą. Mają też o czem z tego powodu pisać dzienniki i piszą; podajemy tu niektóre ich uwagi mało zresztą budzące zajęcia. W tej sprawie porozumień niby odzywa się *Journal des Débats*, ża lewy środek, zawiedziony w oczekiwaniach swoich przez program prawego środka, zachowuje się w oczekiwaniu, i widzi w tem tylko przygotowawcze pole do nowych narad. Sprawdzono urzędownie, że sobotnie głosowanie w Zgromadzeniu narodowem nad projektem ustawy wyborczej wynosiło 378 głosów przeciw 301.

Deputowany Melvil Bloncourt został za udział w komunie skazany zaocznie na śmierć.

Podczas obrad w Zgromadzeniu narodowem dnia 4. czerwca nad ustawą wyborczą, Ludwik Blanc bardzo silnie występował przeciw projektowi, który kaleczy prawo powszechnego głosowania. Meaux i Batbie bronią projektu. Izba uchwaliła przystąpienie do drugich obrad.

Niemcy. Baron Werther, bawiący w Monachjum, otrzymał tamże dnia 5. czerwca urzędowy dekret z Berlina, mianujący go posłem w. Porty. Baron udaje się we wtorek do Berlina, ażeby ztamtąd bezpośrednio wyjechać na miejsce swego przyszłego urzędowania.

Dziennikarstwo niemieckie, zajęte przeważnie sprawami kościelno-politycznemi. Dzienniki niemieckie poświęcają tym sprawom osobne nawet rubryki zatytułowane: „walka z kościołem," lub „reforma kościoła przez starokatolików."

Anglja. O dobrych na pozór stosunkach pomiędzy Anglją a Moskwą piszą do *Tagblattu*! „Opowiadano nam, że o wiele rychlej nim jeszcze car udał się w odwiedziny do Londynu, miała Moskwa myśl zajęcia Czarnego morza i obsadzenia punktów jego od północy, wschodu i zachodu, a to w celu uzyskania z czasem przewagi na morzu „Moskiewskiem". Moskiewscy inżynierowie zbadali już teren południowego cypla tegoż morza i przerwali swe prace obserwacyjne dopiero wtedy, kiedy rząd ottomański zaczął remonstrować przeciw temu w Petersburgu. Podczas pobytu cara w Londynie, na konferencji na której byli ze strony Anglji lord Derby i lord Salisbury, a ze strony Moskwy hrabia Adlersberg i Szuwałow, przyszło do pewnego porozumienia pomiędzy Anglją a Moskwą co do sprawy środkowej Azji dotyczącej. Jednocześnie zgodzono się nie tykać sprawy wschodniej a szczególniej spraw Turcji europejskiej i nie czynić ich przedmiotem rokowań dyplomatycznych". Nie mniej ciekawym jest list korespondenta *Czasu*, z Londynu, który tu powtarzamy: „Sprawy na północno-zachodniej granicy Indyj przybierają groźny charakter. Apatja rządów Gladstona spowodowała, że władca Beludżystanu jest sąsiadem niezadowolonym, zniechęconym, prawie nieprzyjaznym. Ziemie podległe mu są w stanie zupełnej anarchji i rozstroju, i niemoże on spełnić przyjętych na się wobec Anglji zobowiązań utrzymania przejścia Balanu otwartem dla handlu pomiędzy Indjami a Azją środkową. Dziś zaś trudniej dla Anglji zająć w Beludżystanie pozycję konieczną dla niej ze względów strategicznych do wywierania wpływu w Afganistanie, na co znów Moskwa liczy, jako na rękojmię porządku i bezpieczeństwa w tym kraju, pogranicznym z Moskwą. Wojna cywilna może lada chwila wybuchnąć w Afganistanie, a Anglja nie posiada środków do jej powstrzymania, ani do wywierania wpływu na walczących.

„Wszystko to pojmują wyższe sfery rządzące i jeśli się nie mylę, doszli tu do przekonania, że potrzeba działać i to działać szybko. Nie ulega wątpliwości, że jednym z powodów, dla których rząd poprzedni powziął uchwałę niewysuwania się po za granicę Indii, była obawa, aby Moskwa nie wzięła tego za pretekst do czynienia zaborów ze swej strony. Ale od chwili, gdy przekonano się, że Moskwa nie trzyma się tej samej drogi i rozszerza swój wpływ i swoje granice aż do granic Indyj, nie dbając o to, co Anglja może uczynić, powiedzieć, lub przynajmniej pomyśleć, czemużby Anglja nie miała przez niewczesną uprzejmość, albo dziecinną obawę zajmować pozycyj politycznie i strategicznie dla niej potrzebnych do powstrzymania podbojów moskiewskich? Czy Anglja pójdzie naprzód, czy nie, Moskwa nie przestanie się posuwać. Oto co mówią w sferach rządowych, i powody, które przemawiają za tem, aby Anglja zajęła w Beludżystanie silną pozycję polityczną i militarną."

Kronika.

(d. 7. czerwca)

Po długich ulewach nastały u nas wielkie upały. Lwów zaczyna się wyludniać powoli — kto tylko może, wyjeżdża na wieś albo do wód. — Szczęśliwej drogi!

Pierwsza majówka w tym roku urządzona przez stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda"—zgromadziła wczoraj wcale liczną publiczność w lesie Krzywczyckim. Bawiono się kilka godzin bardzo przyzwoicie przy odgłosie muzyki wojskowej. Zabawę stanowiły jak zwykle tańce przeplatane od czasu do czasu chórami po większej części patrjotycznemi. Późnym wieczorem powrócono z wycieczki przy odgłosie muzyki do miasta. Oprócz majówki „Gwiazdy" mieliśmy wczoraj także festyn na korzyść zakładu głuchoniemych w znanym z dobrego piwa ogrodzie Grundta. Na festynie było także pełno i bawiono się zarówno dobrze, jak w Krzywczycach. Z tego widać jasno, że gdy idzie o zabawę, Lwów może dostarczyć wcale poważną liczbę kompetentów. Za to w teatrze były pustki, czemu z powodu pięknej pory bynajmniej się dziwić nie należy.

(Y) **Z kopca unji lubelskiej** 8. czerwca. Dnia wczorajszego tj. 7. czerwca w niedzielę wobec tego, gdy inni spieszyli do ogrodów i na festyny, by przy odgłosie trąb i bębnów, przy sztucznych ogniach i dobrem piwku nakarmić duszę, oko i ciało, co bezsprzecznie do pierwszych należy przyjemności — zacne kółko urządziło wycieczkę na kopiec unji, gdzie większą część dnia spędzono na ochoczem wożeniu ziemi — a będąc świadkiem naocznym, uważałem jak szybko postępowały roboty. Wywieziono około tysiąca taczek ziemi. Państwo S. W. P. p. K. godny naśladowania dawali przykład pamiętania o kopcu, który oby rósł wysoko na chlubę naszą a pamięć potomkom.

Festyn na rzecz głuchoniemych w ogrodzie Grunda powiódł się doskonale pod względem urządzenia. Sam gospodarz, p. Grundt, nie szczędził zachodów, by miejsce tak powabne, jak ten cienisty ogród, uczynić jeszcze powabniejszem, przez zaprowadzenie komfortu w oświetleniu, kuchni, piwnicy i usłudze. P. Rosenkranz, kapelmistrz 80. pułku, wprawił publiczność w uniesienie swojemi potpourries. Dziatwa bujała po trawnikach do wieczora, a po zapaleniu lamp przeniosła się na tańce do sali. Z powodu jednak równoczesnej wycieczki „Gwiazdy" do Krzywczyc, napływ gości nie był tego rodzaju, by czysty dochód mógł wypaść znacznie.

Opieka Narodowa ma do postręczenia fachowego buchhaltera w zawodzie bankowym i kupieckim, który w Poznaniu prowadził samodzielnie znaczniejszy handel towarami żelaznemi.

W długim pochodzie pogrzebowym spieszącym za zwłokami śp. Hoffmanowej, od rogatki Janowskiej aż na cmentarz Łyczakowski, zatrzymał się wczoraj (7. bm.) o godz. 5. po południu bardzo liczny orszak na małą chwilę przed hotelem Żorża. Był to pogrzeb właścicielki tegoż hotelu, która wyjechawszy przed tygodniem do jednej ze swych córek na wieś, po krótkiej chorobie umarła. Karolina Hoffmannowa, jak również zmarły przed paru laty mąż jej, poczciwy Żorż, choć nie urodzeni na polskiej ziemi, znani tu byli powszechnie od kilkudziesięciu lat z uczynności i przywiązania do kraju, i w tych zasadach wychowali liczne, bo z wnukami już parę dziesiątek liczące potomstwo. To też, aby oddać hołd tym cnotom, widzieliśmy oprócz ubogich tutejszego zakładu miejskiego i jednego księdza, pastora tutejszej gminy ewangielickiej, jako prowadzących kondukt mimo skwaru słonecznego, postępujących za trumną pieszo: większą część najznakomitszych obywateli miejskich, wielu obywateli wiejskich, na pogrzeb zmarłej ze wsi przybyłych, najwyższych urzędników i wielu izraelitów. Przed złożeniem trumny do grobowca familijnego, przemówił pastor treściwie w języku polskim do otaczających trumnę, wspominając o cnotach zmarłej, jako matki i obywatelki, a odprawiwszy krótkie modły, podziękował zgromadzonym za oddanie jej ostatniej usługi. Między innymi spostrzegliśmy w konduktcie pogrzebowym: p. Schenka prezydenta wyższego sądu, hr. Juljusza Dzieduszyckiego, jenerała bar. Josikę i wiele innych wybitnych osobistości.

Doniesienia policyjne. Dnia 6. bm. około godz. 3. z rana dobyli się złoczyńcy za pomocą witrycha do zamkniętej kuchni w pomieszkaniu Lewi B. pod l. 56 przy ulicy Łyczakowskiej i zabrali ze sobą kufer służącej Marji M. ze sukniami i innemi rzeczami wartości 150 gld. Rewizor policyjny Bratt, śledząc za sprawcą tej kradzieży, spostrzegł na placu Krakowskim wyrobnika Antoniego Mazurczaka, sprzedającego o dość rannej porze parę butów. Sprowadzony do policji wyrobnik, badany dość surowo zkąd nabył buty, wyznał w końcu, że je ukradł z innemi rzeczami swojej narzeczonej Marji M. na Łyczakowie. W kradzieży towarzyszył mu jeszcze drugi wyrobnik Jan Marszałek. Kufer rozbito na polu i przechowano wszystkie rzeczy pod l. 58 przy ulicy Łyczakowskiej.

Morderstwo. Dnia 2. bm. mieszkańcy gminy Nagórzaniec, w starostwie czortkowskiem, znaleźli w chlewie żebraka Michała Zakrzewskiego z tak mocno poderzniętem gardłem, iż wkrótce umarł. Zdaniem lekarza zaszedł tu czyn zbrodniczy; wytoczono śledztwo.

Aresztowania. Niesmak którego doznał zaaresztowany przed kilku dniami tutejszy finansista S. Selzer, dotychczas dość sprytny obrotny, oraz i szczęśliwy, po niefortunnem zrealizowaniu akceptu depozytowego pana F. K., dostał się w udziale tutejszej klice finansowej, zwykle operującej na ostrym kancie, którego zwrot szczęśliwy do dobytku i majątku prowadzi, gdy zwrot nieszczęśliwy przeciwnie bramy domu karnego na oścież roztwiera. Doznane wrażenie spotęgowało się do jeszcze większego popłochu w tych kołach finansowych, które w biały dzień na łup i zdobycz wychodzą, na wiadomość wczorajszą, że główny sprawca zbrodni oszustwa na panu F. K. popełnionej, adwokat wiedeński dr J. Schaffel, przywieziony został na rekwizycję tutejszego sądu z Wiednia do Lwowa, aby pospołu ze swoim wspólnikiem S. Selzerem los podzielić, który jeszcze dnia 1. bm. dawno już zasłużonego odosobnienia od świata społecznego w murach więziennych doznaje. Dr J. Schaffel rodem z Galicji, był przez dłuższy czas adwokatem w Buczaczu, wyniósł się jednak po zaprowadzeniu języka polskiego w sądach i urzędach, z powodu niemocy władania językiem ojczystym do Wiednia, aby znowu powrócić do ojczystej ziemi, która pod wyż skreślonemi warunkami powrotu, dr. Schaffla nie najprzyjaźniej wczoraj przyjęła.

Stanisławów 7. czerwca. *(Kor. Dz. Polsk.)* Obywatelstwo tutejszego powiatu zamierza urządzić wystawę rolniczo-przemysłową, która udać się powinna, zwłaszcza, jeżeli komitet centralny Towarzystwa gospodarskiego zaproteguje ją. — Na Boże ciało stowarzyszenie „Gwiazda" wraz z ochotniczą strażą urządziły wesołą majówkę w olszynce za mostem tyśmienickim. Wzięli w niej udział mieszczanie Tyśmienicy i włościanie z Mykietyniec. Dnia 14. b. m. odbędzie się walne zgromadzenie tutejszej straży ogniowej ochotniczej.

Kraków. *Czas* z 7. bm. pisze: D. 2. maja 3 chłopców, uczniów szkół tutejszych, wyszedłszy rano do szkoły, nie wróciło dotąd do domu. Chodziła początkowo pogłoska, że się błąkają po okolicy. Dotąd nie wyśledzono miejsca ich pobytu. Matka dwóch z nich czyniła poszukiwania za synami, ale dotąd nadaremnie. Ktoby więc o nich powziął wiadomość, zechce albo zwrócić ich matce p. Celińskiej, zamieszkałej w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej w domu prof. Kremera, albo zawiadomić ją lub wreszcie na drodze policyjnej powrót ich spowodować. Czesław Celiński ma lat 12, szczupły, włosów i oczów ciemnych, cery śniadej, twarzy okrągłej, na czole przy włosach blizna po skaleczeniu; Wacław Celiński lat 11, krępy, z dużą głową, twarzy okrągłej, włosów jasnych, oczu niebieskich, nos mały i krótki, przedział między nosem a ustami duży, jąka się; u obu ubiór szary, krótki. Trzeci chłopiec trzynastoletni Józef Padło, włosów jasnych, oczu piwnych, białej cery, twarzy ściągłej, z małemi śladami ospy; ubrany on był w ciemną kurtkę i jasne spodnie.

Ludwik D. dawniej oficer austrjacki, tutejszy, przeniewierzył różne rzeczy i wyłudził przeszło 500 zł. dzierżawcy Jajkowic w powiecie żydaczewskim, pod pozorem dostawienia mu do wsi służby i robotnika. Zmówił też czterech służących, powiózł koleją do Przemyśla i tam zostawił ich bez grosza, a papiery ich zabrawszy wrócił do Krakowa, gdzie go wczoraj ujęto.

Krosno 4. czerwca. *(Koresp. Dz. Polsk.)* (Dodatek do zagadek pocztowych.) Jest bardzo prawdopodobnem, że musiało wyjść nowe prawo, kreowania confusionsratów pocztowych, mianowicie na czas zbliżania się kanikuły letniej; bo zaledwo przeczytałem zagadkę pocztową w numerze 125 *Dziennika*, a już wam znowu mogę przesłać kopertę, która posłużyć może do nowej zagadki. Do pierwszego maja r. b., jeżeli ktoś oddał list na poczcie w Krośnie, zaadresowany do Jodłowej, list ten wyszedł o 9. wieczorem, a rano o 8. był już na miejscu przeznaczenia, via Jasło-Pilzno. Tak samo list oddany w Jodłowej po południu, był już następnego dnia rano w Krośnie. Była to jednak za wielka dogodność dla publiczności, mieszkającej wzdłuż linji traktu pocztowego, Pilzno, Brzostek, Kołaczyce, Jasło, ze zbornym punktem korespondencyjnym w Jodłowej. Postanowiono temu zapobiedz, aby ludzi niepotrzebnie nie przyzwyczajać do rychłego odbierania listów i przesyłek, a natomiast, uczyć cierpliwości.

Otóż obecnie, w skutek takiego rozporządzenia, jako załączone corpus delicti, czyli koperta, dowodzi, że list nadany w Jodłowej 2. czerwca dojechał do Biecza 3go (około 4 mil), a dopiero 4ge przybył do Krosna po trzydniowej podróży, na co przed 1. maja potrzebował 15 godzin czasu. Jaki cel tej zmiany? Może nam kto łaskawie wytłumaczy — my bowiem daremnie głowę sobie łamiemy.

— Są choroby, w których ani djeta, ani ruch już nic pomódz nie mogą!

Andrzej westchnął, a pan Benedykt powstawszy z kanapy mówił dalej:

— Daruj mi kochany Andrzeju — ale jesteś jeszcze bardzo młody, masz poczciwy zapał i energję, ale to w twojem położeniu nie wystarcza. Czytujesz zapewne dzisiejsze romanse, w których kwestja majątków ziemskich, ich upadek i groźba wywłaszczenia są na porządku dziennym. Autorowie lub autorki mają na to gotowe recepty: praca i oszczędność. Bohaterowie ich zakasują ręce, biorą się do pracy i oszczędności i w nagrodę za to, upadający majątek staje za dwa lub trzy lata czysty jak bursztyn. Tyle bowiem czasu potrzeba autorowi, aby w końcu bohatera ożenić, gdyż inaczej wybranka jego mogłaby się postarzeć... Ale to są romansy, romansy mój kochany!

Pan Benedykt podwinął poły szlafroka i szerokim krokiem przeszedł się po pokoju.

— Majątki ziemskie — mówił dalej po małej pauzie — majątki ziemskie, nad ruiną których pracowały nieraz dwie, trzy, a choćby tylko jedna generacja, nie dadzą się z upadku podźwignąć pracą i oszczędnością jednego człowieka i to w takim przeciągu czasu, jak to w romansach czytamy. To są fantazje autorskie, tem gorsze dla nas, że zamiast innych radykalnych środków, dają nam homeopatyczne pigułki i tem uspakajają czujność publiczną, która tylko wołać umie: Próżniacy, rozrzutnicy!

Andrzej odetchnął ciężko. Słowa pana Benedykta miały wiele, bardzo wiele prawdy.

Prawda ta w ustach pana Benedykta brzmiała może trochę dziwnie, ale nie przestała przez to być prawdą. Pan Benedykt mógł nawet tę prawdę wypowiedzieć, gdyż był mały moment w jego życiu, że sam tej prawdy doświadczył. I on miał majątek, nad którego ruiną dwadzieścia lat pracował, a gdy potem przyszła mu myśl ratowania się oszczędnością i pracą osobistą, już było za późno.

— Człowiek, mówił dalej pan Benedykt, może sobie własną ręką szałasz wystawić, może uszkodzony szałasz naprawić i dziury w nim pozatykać — może sobie nawet własną pracą i oszczędnością zbudować domek i w nim spokojnie mieszkać — ale kto po przodkach swoich odziedziczył gmach olbrzymi z pognitą podwaliną, z rozsuwającemi się węgłami, połamanym dachem i spróchniałą powałą, ten nie uratuje tego gmachu kilkoma podpórkami, które własną ręką założyć może. Gmach ten może runąć i runie nieochybnie! Co przez całe generacje skutkiem nieprzyjaźnego zbiegu okoliczności do upadku się chyliło, tego jeden człowiek osobistą pracą i oszczędnością uratować nie może! Tu potrzeba innego ratunku!

— Za mało cenisz stryju osobistą pracę i oszczędność — ozwał się Andrzej.

— Weźmy kredkę do ręki. Odry, Kuźnica i Wężowa Wola szacowane są sądownie na sześć kroć sto tysięcy złr. Kilka banków, opieka małoletnich, setka lichwiarzy i pan Blümle (nie licząc w to niezapłaconych podatków i nieuiszczonego jeszcze podatku spadkowego) mają zahipotekowane przeszło pół miljona zł. reńskich. Dodaj do tego prywatne weksle matki i różne jeszcze po magazynach długi, zostanie ci w najlepszym razie zaledwie kilkanaście tysięcy aktywów. Procentem takiego kapitału można opłacić kilka pokoików i mieć skromną strawę, ale żyć we dworze Odrzyńskim nie można!

— Mamże wyrzec się majątku rodzinnego?

— Powiadasz, że chcesz pracować i oszczędzać. Już sam procent od długów wynosi trzydzieści pięć tysięcy złr. Z dochodów tego nie wyciągniesz, fabryka dopiero w latach dziesięciu może coś przynosić. Zkądże chcesz tę dziurę załatać? Pracą i oszczędnością. Dobrze. Zredukujesz wydatki domu, nie będziesz trzymał rządcy, sam będziesz doglądał siewu i zbioru — kontrolować rachunki fabryczne... i cóż więcej możesz robić? Nic. Za to możesz oszczędzić tysiąc, dwa, a może i trzy tysiące. Cóż ta sumka wobec takich wydatków pomoże? A dajmy na to, że te osobistą pracą oszczędzone pieniądze mogą przejść do funduszu rezerwowego i co rok pomnażać kapitał potrzebny do wyratowania majątku. Ileż to lat będzie na to potrzeba? Mój kochany, gdybyś żył lata matuzalemowe, jeszcze nie ujrzałbyś ziemi obiecanej!

Boleśne uczucie przemknęło po twarzy Andrzeja. Zwiesił głowę na piersi i westchnął.

— W takim razie, mówił dalej pan Benedykt, jest tylko jeden ratunek. Wprawdzie ratunek ten jest u dzisiejszych romansopisarzy nie bardzo popularny, wprawdzie przeszło już u nas w manierę krzyczyć na tych kawalerów, co szukają żony z posagiem, ale gdy głębiej w nasze obywatelskie stosunki wejrzymy, to się przekonamy, że ta gorączka posagowa nie jest niczem innem, jak tylko naturalnym instynktem zachowawczym, który chroni nas od wywłaszczenia!...

Andrzej podniósł głowę i z uwagą spojrzał na p. Benedykta.

— Sądzisz więc stryju, rzekł po chwili, iż tylko bogatem ożenieniem się mogę uratować majątek?

Pan Benedykt odkrząknął kilka razy i spojrzał z ukosa na Andrzeja.

— Hm, hm... zdaje mi się, żeśmy się już zrozumieli! odparł po chwili.

Nastąpiło długie, głębokie milczenie. Andrzej siedział zamyślony, pan Benedykt chodził po pokoju.

(C. d. n.)

Dział literacko-artystyczny.

(d. 7. czerwca)

* Przypominamy publiczności naszej dzisiejsze (8. bm.) przedstawienie muzykalno-dramatyczne, na dochód funduszu stypendyjnego imienia Seweryna Goszczyńskiego w teatrze hr. Skarbka odbyć się mające. W przedstawieniu tem wezmą udział pp. Jarecki, Marek, pani Friderici-Jakowicka, panna Deryng, pani Nowakowska i inni artyści sceny. Znany zaszczytnie artysta-malarz Karol Młodnicki zajmie się ułożeniem obrazu z żywych osób, w których odtworzy wybitniejsze postacie z utworów Goszczyńskiego, jak: „Zamek Kaniowski", „Sobótkę", „Króla zamczyska" i „Annę z Nadbrzezia." Szkic do tego obrazu mieliśmy już sposobność oglądać i możemy zapewnić, że jest ułożony z wszelką znajomością rzeczy i poczuciem artystycznem. Wreszcie, dla uzupełnienia imion podanych na programie, donosimy, że p. K. Ostrowski, utalentowany autor „Polonji" wykonał w przeciągu dwu dni, olbrzymi biust poety — który będzie stanowił niejako punkt środkowy obrazu z żywych osób. Tak więc, jak widzimy, przedstawienie będzie nader urozmaicone i ciekawe — a cel szlachetny widowiska, lepszą jest nad wszelkie reklamy rekomendacją dla takowego.

* Przedstawienie sobotnie „Trubadura" z dwóch względów zasługuje na szczególniejszą uwagę: po pierwsze, że to był pierwszy występ p. Miłaszewskiego, a po drugie, że partję Manrika odśpiewał po raz pierwszy p. Zakrzewski. Partja hrabiego Luny należy bezwątpienia do najbardziej popisowych dla barytona: prowadzona po większej części w wysokim regestrze, pozwala śpiewakowi okazać cały zasób głosu; czysto-włoska koloratura wymaga głosu gibkiego i niepośledniej szkoły. P. Miłaszewski wywiązał się ze swego zadania wcale dobrze, głos ma czysty, choć nie zbyt silny, najwyższe nawet tony atakuje z łatwością i czysto — szkołę ma dobrą. Widać w jego śpiewie, że się kształcił u włoskich mistrzów. Na scenie prezentuje się wcale dobrze. Oto zalety. Główną, a według nas potężną wadą p. M. jest to, że mimo umiejętnego akcentowania i dobrej deklamacji, śpiewa bez czucia — głos p. M. zachwycić nie może. Dlatego też cudowna arja „przy uroku jej spojrzenia" wypadła blado i nie wzbudziła zapału w publiczności, który się zawsze po tej arji grzmotem aplauzów objawia. Zauważaliśmy także, że p. M., mimo długoletniej praktyki scenicznej, śpiewa nieśmiało i często nie trzyma się należycie w takcie. Mimo tych błędów, występ p. M. policzyć należy do udalszych debiutów. Palmę zwycięstwa odniósł w „Trubadurze" p. Zakrzewski. Młody śpiewak postępuje z każdym dniem widocznie i odkrywa coraz to nowe zalety swego prawdziwie niepośledniego głosu. P. Z. ma materjał olbrzymi: głos jego nieco jeszcze chłopięcy — jest nadzwyczaj czysty i przyjemny, a obok tego silny i wysoki. Wszystkie te zalety napotykają się bardzo rzadko złączone razem i tworzą fenomen. Śmiało twierdzimy, że p. Z., gdyby miał przy wrodzonych zaletach głosu, jeszcze szkołę — byłby znakomitością. Brak szkoły nie pozwala mu rozwinąć całego zasobu swego głosu i sprawia, że śpiewak zbyt prędko się męczy. Trzeba jednak przyznać, że p. Z. bez szkoły prędzej podobać się, a nawet zachwycić potrafi, aniżeli nie jeden rutynowany śpiewak. Brak nauki, zastępuje instynktem. Najlepiej ze wszystkich dotychczasowych powiodła się p. Z. partja Manrika, zajmująca miejsce między liryzmem a dramatycznością. Piękna arja za sceną — wywołała oklaski. Najlepiej śpiewał p. Z. w akcie 3cim: końcowa arja „ach tego stosu" wprawiła publiczność w zachwyt. Pięć razy wywoływano p. Z., który od soboty stał się słusznie ulubieńcem naszej muzykalnej i niemuzykalnej publiczności. Wiekopomne *miserere* poszło dobrze — widać jednak już było zmęczenie w głosie młodego śpiewaka. Jest to skutkiem nieumiejętnego władania głosem. Jako ujemną stronę śpiewu p. Z. podnieść musimy za silne częstokroć atakowanie tonów, szczególniej w *ensemblach*: głos p. Z. częstokroć pokrywał zupełnie nawet głos p. Jakowickiej. Poznawszy już niejednokrotnie świetny materjał wokalny i wielki muzykalny talent p. Z., nie przestaniemy ciągle mu powtarzać: Pracuj, bo takich darów nieba marnować nie należy! Przy pracy i wytrwałości może p. Z. stać się pierwszorzędną znakomitością i ozdobą naszej sceny, byle tylko nie zaczął już teraz spoczywać na papierowych laurach. P. Jakowickiej pozwolimy sobie zwrócić uwagę, aby się starała nauczyć polskiego tekstu. Przecież to nie tak trudno! Chóry śpiewały niżej wszelkiej krytyki, szczególniej dzięki pewnemu tenorzyście niskiego wzrostu, który staje zwykle na przodzie i drze się w sposób tak okropny, że uszy trzeba zatykać.

Z wystawy sztuk pięknych. (Ciąg dal.)

15) Portret matki, And. Grabowskiego odznacza się realnem pojęciem przedmiotu i pięknem wykończeniem w szczegółach. Twarz pełna wyrazu, cała figura występuje niejako z tła. Rysunek poprawny, koloryt stosowny.

16) Św. Michał, Kopja z Giordano Lucca And. Grabowskiego pod żadnym względem nie wytrzymuje krytyki. Jest to praca pospieszna, widocznie na obstalunek robiona.

17 i 18) Portrety panien G. tego samego malarza, odznaczają się temi samemi zaletami, któreśmy podnieśli, mówiąc o potrecie matki.

19) Łakocie chłopskie, Konstantego Dzbańskiego. Sam wybór przedmiotu jest co najmniej dziwnym i okazuje, iż malarzowi głównie chodziło o okazanie swojej techniki. Pod tym względem obrazek ten zasługuje na uznanie: koloryt wierny, rysunek poprawny. Nienaturalnym jest tylko fald w obrusie nakrywającym stolik, który przez to wygląda, jakby był rozcięty na dwoje.

20) Trofea myśliwskie, Władysława Czachorskiego, zwracają na siebie powszechną uwagę tak szlachetnością rysunku, jako też świetnym kolorytem. Obraz przedstawia stół nakryty różnowzorym kilimkiem, a na nim w pięknem ugrupowaniu rozmaite przybory myśliwskie i kilka zabitych ptaków. Przedmioty nieżywotne oddane są znakomicie, natomiast ptaki a szczególnie leżące na wierzchu czapla nie szczególnie się malarzowi udały. Ta ostatnia wygląda jakby zwój cynkowej blachy. Natomiast nakrycie stołu oddane z wielką prawdą we wszelkich szczegółach.

21) Portret Ordona, Łaszczyńskiego, może godnie współzawodniczyć z portretami Rodakowskiego. Łaszczyński hołduje realizmowi w malarstwie, wszystkie zalety i wady tego kierunku uwydatniają się w jego portrecie; przyznać jednak należy, że zalety są tak wielkie i jest ich tak wiele, że małe wady giną niespostrzeżone. Twarz pełna głębokiego wyrazu, wykończona pod względem technicznym zupełnie. Ubiór oddany znakomicie. Futra, w które jest Ordon otulony, może śmiało pozazdrościć p. Łaszczyńskiemu Matejko.

22) Ostatnie chwile Szopena, tego samego malarza. O ile portret Ordona jest znakomitym, o tyle ta pracca jest lichą, tak, że dziwić się należy, jak jeden i ten sam człowiek może tworzyć raz prawie arcydzieło, a drugi raz znowu malowaną ramotę. Ugrupowanie rozwlekłe, figury bez wyrazu, a niektóre w nienaturalnych pozach, koloryt jakiś mglisty, wszystko to każe wątpić, że to Łaszczyński malował. Postać Szopena zamiast współczucia może wzbudzić tylko odrazę. Cały obraz byłby niezłym szyldem, ale pod względem artystycznym nie zasługuje na żadną uwagę. Dziwimy się, jak autor może za swoje dzieło żądać wygórowaną sumę 2,200 guld. Czyżby miał cenić swoje prace podług rozmiarów płótna?

23) Corpus delicti, Zygmunta Sidorowicza, jest jednym z najlepszych rodzajowych obrazków na tegorocznej wystawie. Postać matki okazującej nieletniej córce znalezioną w jej książeczce fotografję młodzieńca, oddana z wielką prawdą i delikatnym humorem. Mniej szczęśliwą jest postać dziewczynki, której brak wyrazu w twarzy.

24) Vis à vis, tego samego malarza, nie wytrzymuje pod względem kompozycji porównania z poprzednim obrazkiem. Podnieść jednak należy figlarne traktowanie przedmiotu i nadzwyczajnie miły i wesoły koloryt.

25) Dwór na łące, Kozakiewicza. Jest to wcale miły rodzajowy obrazek, odznaczający się prawdą i humorem.

26) Noc księżycowa, tego samego malarza, jest krajobrazem, jakich wiele. Nie posiada ani wybitnych wad, ani zalet, chociaż tych pierwszych jest więcej jak drugich.

27) Göll koło Hintersee, p. Plommer Baarr, odznacza się ściśle zachowaną perspektywą i pięknym kolorytem. W ogóle ten mały obrazek wznosi się ponad szablonowość.

28) Opuszczona, śp. Br. Madejskiego. Jest to nic więcej jak pretensjonalna dekoracja. Postać opuszczonej, w teatralnej pozie nic nie przemawia do serca. Koloryt efektowny. (C. d. n.)

* Wystawa dzieł sztuki urządzona w Narodnym Domu przez Lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, jest codziennie otwartą od godziny 10. z rana do godz. 5. popołudniu.

(Nadesłane.)

Składamy niniejszem najgorętsze podziękowanie nasze wszystkim tym, którzy na dniu 7. bm. obecnością swoją przy pogrzebie zwłok śp. Karoliny Hoffmann raczyli uczcić pamięć zgasłej najdroższej matki naszej. Lwów, 8. czerwca 1874.

Franciszka Roder z rodziną.
Karolina Kislinger z rodziną.
Jan Hoffmann.
Michalina Lidl z rodziną.
Filipina Seidl z rodziną.
Maurycy Hoffmann z rodziną.
Paulina Pappins z rodziną.

Kolej Łupkowska.

(R) Przez ukończenie tunelu uchyloną została główna zawada ruchu na kolei Łupkowskiej. Pod względem budownictwa krajowego dokonanem zostało dzieło znakomitej wartości. Zachodzące tu trudności były szczególniejszego rodzaju i wymagały użycia sposobów zupełnie nowych, nigdzie dotąd nie używanych. Wszędzie źródła i prądy wody, wszędzie usuwający się teren, nie tylko w miejscu, gdzie miał być wykonanym tunel, ale na całej przestrzeni kolei przerzynającej w poprzek główny grzbiet Karpat. Trzeba więc było najpierw przeprowadzić rozległy system kanalizacyjny, żeby grunt, na którym się budować miało, utrwalić, a następnie dopiero robić nasypy, rzucać łuki przez kanały odprowadzające wodę i po nad innemi rozpadlinami i przebić tunel. Tak kolej, jak i tunel nie mogły się tu trzymać linii poziomej, z czego nie tylko rozmaite trudności wynikały, ale w budowie samego tunelu zastósować musiano zupełnie nowe sposoby wykonania. Wszystko to przeprowadzonem i szczęśliwie ukończonem zostało pod głównym zarządem inżyniera Polaka, p. Psarskiego.

Jeśli jednak co do budowy kolei zdołano już uchylić wszelkie trudności, to pozostało ich nie mało jeszcze w samem przedsiębiorstwie. Jeśli ruch na kolei ma być ożywionym, to szczególnie miedzy Pesztem, a Lwowem i Krakowem zaprowadzone być powinny pociągi idące bez przerwy. Zrównaną też powinna być taryfa na wszystkich kolejach, które z Pesztu do Lwowa i Krakowa przebywać trzeba. O ile słyszymy, toczące się układy między wszystkiemi kolejami węgierskiemi i galicyjskiemi, żeby bezpośrednią komunikację tych miast między sobą pod każdym względem zapewnić, mają być bliskiemi ukończenia.

Po załatwieniu tych trudności administracyjnych, pozostaną jeszcze finansowe. Nieprzewidziane trudności nie tylko pomnożyły koszta budowy, sprowadziły zwłokę w eksploatacji, która wielkie różnice sprawia w ogólnym rezultacie rachunkowym. Kolei Łupkowskiej narosło około 5 milionów długu administracyjnego. Nawet najpomyślniej rozwijająca się kolej z długiem stosunkowo do rozciągłości swojej tak znacznym, nie może pracować bez ciągłej obawy o nagły upadek w jakiejkolwiek złej dobie. Musi więc w tej mierze nastąpić przynajmniej uregulowanie długu. Kolej słuszne ma pretensje do wynagrodzenia strat swoich przez rząd węgierski i przedlitawski; jeżeli jednak rządy te nie uznają same tej słuszności, a sejmy ich do tego nie zmuszą, to poczuć się przynajmniej powinne władze do sprowadzenia wszelkich ułatwień, ażeby dług bieżący, którego spłaty każdej chwili zażądać można, zamienionym został pod korzystnemi warunkami na dług na obligi pierwszeństwa zaciągnięty z nową gwarancją rządową, wydaną nie tylko na procenta, ale i na amortyzację tych obligów. Tylko w razie takiego uregulowania interesów towarzystwa kolei Łupkowskiej, można mieć nadzieję, że kolej ta przy pomyślnym rozwoju swej eksploatacji, zdoła z czasem umorzyć długi zaciągnięte na nadspodziewanie zwiększone koszta budowy, zagoi rany zadane długą przerwą w ruchu kolejowym, a następnie dopiero zacznie dawać znaczniejsze dywidendy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wrocław, 6. czerwca. (Koresp. *Dzien. Pol.*) Z początkiem ubiegłego tygodnia już kompletne zapanowało lato; w sobotę mieliśmy burzę z ciepłym i rzęsistym deszczem, który niemniej na ozime jak jare zasiewy wpływ wywarł jak najkorzystniejszy. To też pod tym względem, z małemi wyjątkami, ogólne panuje zadowolenie i widoki pomyślnych zbiorów coraz się stają rzeczywistszemi — choć do celu jeszcze dosyć daleko i tymczasem niejedna przeciwność zaskoczyć nam może. Jakkolwiek bądź, dzisiaj optymizm górą i on jest powodem, że chwilowo spekulacja w tranzakcjach zbożowych prawie żadnego udziału nie bierze. Potrzeby konsumcji jednak dosyć są wielkie, aby na wszystkich europejskich placach bardzo stałe utrzymywać ceny i żadnej stanowczej nie dopuścić zniżki. W Anglii chęć do kupna wprawdzie znacznie była słabszą i ruch handlowy mniej ożywionym, lecz pomimo to, sprzedający do żadnych ustępstw nakłonić się nie dali i ceny z przeszłego tygodnia prawie bez zmiany utrzymane zostały. Bo też i dowóz bardzo był mierny, a przytem popyt, mianowicie do Francji, zdawał się większe przybierać rozmiary. Z Francji znów o świeżej donoszą zwyżce; spichrze krajowe bowiem prawie już całkiem są wypróżnione i potrzeby konsumcji tylko w zagranicznych dowozach znajdują zaspokojenie. W Marsylji dowóz nieco był większy, lecz w stosunku do znacznego popytu, wcale nie wystarczający; to też zapasy tego placu szybko się przerzedzają i w przeszłym tygodniu wynosiły tylko 84.000 hekt. pszenicy. Niemniej i mąkę w całym kraju notowano wyżej. Belgia, gdzie na rachunek Francji większe niż kiedykolwiek zakupna robią, dążność zwyżkową widocznie objawia. W Holandji pszenica nieco spokojniej, lecz za to żyto tem lepszy znajduje popyt. Prowincje nadreńskie chwilowo zaopatrzone, nieco słabsze okazują usposobienie. Południowe Niemcy, Austrja i Węgry przy dosyć ożywionym ruchu, ceny po części notują wyższe. Środkowe i północne Niemcy, pomimo chwiejności usposobienia, ceny dotąd utrzymały stałe. Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilogr. pszenicy na ten miesiąc 90 tal., tyleż żyta na ten miesiąc $63^3/_4$ tal., na czerwiec-lipiec $62^3/_4$ tal., na lipiec-sierpień $59^1/_2$ tal., na wrzesień-październik 57 tal. Na targu naszym, choć w końcu słabsze zapanowało usposobienie, ceny jednak stałe utrzymane zostały. Notowano:

Pszenicę za 100 kilo białą	$8^7/_{12}$	do	$9^1/_2$	tal.
" " " " żółtą	$8^7/_{12}$	"	$9^1/_3$	"
Żyto " " "	$6^1/_2$	"	$7^1/_3$	"
Jęczmień " " "	$6^1/_3$	"	$7^1/_3$	"
Owies " " "	$6^1/_4$	"	$6^2/_3$	"
Groch " " "	$6^1/_3$	"	$6^7/_{12}$	"
Wykę " " "	$5^7/_{12}$	"	$5^{11}/_{12}$	"
Łubin " " " żółty	$4^3/_4$	"	$5^1/_3$	"
" " " " niebieski	$4^1/_5$	"	$4^2/_3$	"
Rzep " " "	$7^1/_2$	"	8	"
Rzepik " " "	$7^5/_{12}$	"	$7^{11}/_{12}$	"
Koniczyna za 50 kilogr. biała	11	"	19	"
" " 50 " czerwona	10	"	$14^1/_2$	"

Okowita stałe za 100 litr. (100 kw. polsk.), 100% Trallesa, w miejscu na ten miesiąc i aż do lipca $24^1/_3$ tal.; na lipiec-sierpień $24^1/_2$ tal., na sierpień-wrzesień $24^1/_2$ tal. Banknoty austrjackie $90^5/_8$ tal. za 150 złr., banknoty moskiewsko-polskie $92^{15}/_{16}$ talarów za 100 rsr.

Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp. Filja Wrocławska.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

Pociąg pospieszny z Krakowa spóźnił się dziś zrana o trzy godziny. Pocztę zachodnią otrzymaliśmy więc dopiero o godz. 11.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że przyczyną spóźnienia był karambol pociągu pospiesznego z towarowym na przystanku Rogóżna, pomiędzy Łańcutem a Przeworskiem, w skutek czego jedna lokomotywa z tenderem wykoleiła się i runęła w rów. Za nią poszedł jeden wagon towarowy. Szczęściem ani służbie, ani podróżnym nic złego się nie stało.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że ks. Prato, deputowany z Trydentu, złożył wreszcie mandat poselski.

W. kniaź Mikołaj Konstantynowicz, który w zapale do jakiejś baletniczki wypróżniał toalety swej matki, znajduje się w niebezpieczeństwie życia. Z Petersburga donoszą, że zachorował na rozmiękczenie mózgu i stracił władzę w nogach. Zdaje się, że mu dano pigułkę dla prędszej przeprawy z tego świata na drugi.

Z Londynu donoszą o uwięzieniu tamże jednego wychodźcy polskiego za mniemany atentat na kuzyna królowej, ks. Sachsen-Weimar. Z całego opisu widać, że mamy do czynienia z obłąkanym, który się nazywa Zenowicz Gustaw, rodem z Warszawy i wyobraża sobie, że jest krewnym ks. Cambridge, a oraz spadkobiercą ks. Brunświckiego.

Od kilku lat nosił się z modelem działa rewolwerowego, i nie mógł znaleźć uznania. D. 2. b. m. nabił ten model prochem i siadłszy do jednokonki, wypalił z jednej lufy na placu Portland całkiem nieszkodliwie, a księciu Wajmarskiemu, przechodzącemu właśnie, zdawało się, że zamach był na niego. Zenowicza uwięziono, ale sędzia śledczy zarządził zbadanie lekarskie jego stanu umysłowego.

Kardynałowi Szwarzenbergowi, arcybiskupowi prazkiemu, do którego dyecezji należy część Szlązka pruskiego, rząd pruski odmówił przedsiębrania bierzmowania w Kłodzku.

P. Sochor, dyrektor kolei Karola Ludwika, który dzisiaj przybywa do Lwowa, ma wziąć osobisty udział w konferencji kolejowej, która się odbędzie dnia 15. bm. w Odessie, celem uregulowania związku kolei moskiewskich z galicyjskiemi.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 8. czerwca Na targ przystawiono dzisiaj 455 sztuk wołów. Targ niesłychanie lichy. Cena 27—30 gld. za ctn najwyżej. O godz. 11. było jeszcze 2500 sztuk niesprzedanych. — Ceny spadały dalej. Wiele sztuk zostanie. Nieposyłać wołów.

J. Krzysztofowicz, Café Stierbök, Leopoldstadt.

Wiedeń, d. 8. czerwca 10 godz. 45 mint.

Akcje Franco-Austr.-B.	31·25	Akcje kolei Karola-Lud.	248·50
" Kredytowe	218·—	" " Połduiowej	140·50
" Anglo-Austr.-B.	128·50	Baubank	49·—
" Unionsbanku	98·—	Vereinsbank	8·—

Usposobienie: mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 6 czerwca, 2 godz. 20 min.

Akcje Banku Frn.-Austr	31·25	Akcje Anglo-Bank	59·75
" Węg. Kred.	152·50	" Ungar. Ostbahn	49·50
" Angl. Austr. B.	129·75	Galic. Indemnizacje	80·75
" Związkowego B.	97·50	1864 Losy	131·75
" Kolei Kar.-Ludw.	248·50	Koszycko-Oderberg.	137·25
" " Północnej	207·75	Verkehrsbank-Actien	80·—
" " Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	51·25
" " Południow.	140·—	Baubank-Actien	52·25
" " Alföldzkiej	139·75	Staatsbahn "	318·—
" " Elżbiety	200·—	Bankveins "	78·—
" " Lw.-Czern.	139·—	Wiener Bauverein	31·—
" " Węg. Półn.	104·50	Hypoth.-Rentenbank	14·—
" Vereinsbank	9·—	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: dosyć stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	$93^1/_{16}$	Berlin, Kolej państwowa	$190^1/_2$
" Akcje kredytowe	$130^3/_4$	" Kolei rumuńsk.	$45^1/_4$
" Lombardy	$84^5/_8$	" Austr. noty bank.	$90^5/_4$
" Galicyjskie	$110^5/_8$	Uspos.: stałe.	
Paryż, 3% renta	60·—		

Lwów, 6. czerwca.

Jed. dług państ. w bankn.	69·50	Akcje Banku kredytow.	219·25
" " " srebrze	74·70	Londyn	111·40
Losy pożyczki z r. 1860	109·—	Srebro	105·85
Akcje Banku wiedeńsk.	988·—	Napoleondor	8·92

Przyjechali do Lwowa od 7. do 8. czerwca.

Hotel Zorza. Stefan hr. Zamojski z Wysocka, A. [illegible]wiński z Płotycza, W. Szymanowski z Rzeszowa.

Hotel europejski. Hr. Schmerling z Wiednia, M. Krzaczkowski z Gródka, Dr. Sochor z Wiednia, W. Newryk z Tarnopola, F. Lachowski z Ottynii, M. Morawski z za Kordonu. C. Rosłowski z Podola, J. Rudkowski z za Kordonu, K. Skalski z Kamieńca.

Hotel angielski. J. Byczkowski z Józefówki, W. Szumlański z Daleszowa, K. Teodorowicz z Michalcza, J. Torosiewicz z Połtwy, W. Rychalski z Cykowa, K. Świeżyński z Międzywodzic, W. Hanisz z Jastrzębicy, N. Puchalski z Żurawicy.

Hotel Kuhna. A. Jarosławski z Pustomyty, St. Miodowicz z Sądowej Wiszni.

Hotel Warszawski. St. Toczyski z Starej soli, St. Juściński z Żółkwi.

Hotel Krakowski. J. Morzkowski z za Krakowa.

Hotel Langa. J. Małecki z Lackiego, G. Seitz z Putilly.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 4. godzinie rano 3. g. 5 m. po południu i 10. g. 13. m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 50. m. rano, 12. g. 50. m. w południe i 11. g. 48 m. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. 7 m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy

Lwów z Izby handlowej dnia 6. czerwca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	250 —	248 —
" Lwow.-Czerniowieckiej	140 —	138 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	214 —	212 —
" krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a.	84 —	83 85
" " " 4 " "	75 —	74 25
" " " 5 " w 37. l.	84 —	83 35
Banku hipot. galicyjsk. 6 pro.	87 40	86 75
Gal. zakładu kred. włośc.	95 —	95 60
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	81 50	80 50
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	21 —	19 —
" Stanisławowa	25 50	18 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 1[illegible]
" cesarski	5 30	5 21
Napoleondor	8 96	8 88
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
" " papierowy	1 56	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65
Srebro	106 75	105 50
Wiedeń, 5. czerwca.		
5pro. zjed. dług. pań. bank.	69 65	69 55
" " " " sreb.	75 —	74 90
" Oblig. ind. niż. austr.	— —	98 25
" " " " czeskie	97 —	96 —
" " " " węgiersk.	75 —	74 25
" " " " galicyj.	81 25	80 50
" " " " bukow.	77 50	77 —
" " " " siedmiog.	72 —	71 25
Węg. pożycz. kol. 300 pro. 500 franków 120 złr.	95 50	95 —
Listy zastawne.		
5 pro. Banku narod. [illegible]	91 40	91 25
" galicyjskie	74 —	73 —
" gali. zakł. kred. włośc.	95 25	94 75
" węgierskie listy	87 —	86 50
" zakł. kred. austr.	95 50	95 —
" spłacal. w 33 latach	84 —	86 50
" [illegible] 120 złr.	120 —	119 75

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	270 —	260 —
" " " 1854	98 25	97 75
" " " 1860	107 75	106 25
" " " 1864	131 75	131 25
" prem. poż. węgiers.	78 75	76 25
" Comorante	19 50	19 —
" Kredytowe	160 50	160 —
" żeg. parowej na Dunaju	90 75	90 50
" księcia Salm	31 —	30 —
" " Palfy	24 —	22 50
" " Klary	27 —	26 50
" hr. St.-Genois	28 —	21 —
" miasta Budy	24 75	24 25
" ks. Windischgrätz	19 50	18 50
" hr. Waldstein	21 25	21 —
" hr. Keglewich	13 —	12 —
" Rudolfa	12 25	11 75
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	530 —	528 —
Kolei północ. Ferdynanda	2080	2077
" rządowej fr. a.	318 25	317 75
" zachodniej ces. Elżb.	193 50	197 50
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	140 75	140 25
" galicyjskiej	250 50	249 50
" czerniowieckiej	139 50	138 50
" Albrechta	115 50	116 —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. płn. wschodn.	104 —	103 50
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	157 —	156 50
" alfeldzko-fiumańskiej	140 25	139 75
" koszycko-bogum.	137 —	136 50
" siedmiogrodzkiej	136 —	135 —
" cisańskiej	219 —	218 —
" wschodnio-węg.	50 25	49 75
" austr.-północno-zachod.	180 50	179 50
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka-Józefa	199 —	198 50
Banku narod. austrjac.	986 —	984 —
Zakładu kredytowego	220 —	219 75
Akcje banku anglo-austr.	131 —	130 75
" " angl.-węg.	32 75	32 25
" Zakładu kredyt. węg.	150 —	149 50
" bank. franko-austr.	31 50	30 50
" " franco-węgiersk.	69 50	59 50
" krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	64 50	61 —
" galic. hipotecznego	87 —	86 75
" austr. związkow.	8 25	5 —
" dla obrot. ogólnego	79 —	78 —
" austr. ogól. banku	47 —	45 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	38 —	32 —
" ces. Elżbiety 5 pro. m. 100 złr. k. m.	93 —	92 50
" (Emis. 1862)	93 50	91 50
" rząd. St. 500 fr.	138 10	138 —
" " Emis. 1867 fr.	128 25	133 —
" połudn. St. 500 fr.	109 25	108 75
" Bony 1875-1876 6 pro.	225 —	224 —
" pół. G. F. 100 złr. m. k.	94 75	94 50
" " " za 100 złr. w. a.	— —	80 —
" " " w sr. 5pro. wa.	101 25	104 90
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. zr. 150 złr. w. a.	— —	— —
Kolei połud.-płn. niem. 5 pro. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	99 —	98 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 pro. za 100)	— —	107 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	108 25	108 —
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	76 75	76 25
" Emisja 1867	87 75	87 50
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	80 —	79 75
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	94 50	94 25
" północ. czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 200 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 34	5 33
Dukat na wagę	— —	— —
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 92	8 92
Suwereny angielskie	11 28	11 18
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	105 90	105 75
Srebro, kupony	106 —	106 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 65

Do sprzedania.

Dobra ziemskie

1) objętości 600 morgów (z tych lasu bardzo dobrze zaszanowanego 200 morgów,) tudzież 2) objętości 4850 morgów (z tych lasu dobrego 2470 morgów). 2391 1—3

Bliższej wiadomości udzieli akwokat krajowy Wny **Ludwik Wolski** we Lwowie.

27 centów

Skład fabryczny:

Wiedeń,

Fünfhaus, Schönbrunnerstrasse Nr. 36.

Jedyny i wyłączny w tak znakomitej i wybornej jakości wybór gładkich i wzorzystych materyj wełnianych. Bareże, czystej farby batysty, kreton, płótno, chiffon, dywany łokciowe, materje na materace, barchany, adamaszkowe chustki, serwety, krawaty, wełniane worki i wiele innych artykułów z rzędu towarów modnych, wełnianych, bawełnianych itd. itd. po 27 ct. za łokieć lub sztukę w pierwszym składzie fabrycznym 2329 4—6

Wien, Fünfhaus, Schönbrunnerstrasse Nr. 36.

Próbki na żądanie franco.

L. 1543. 2372 2—3

Obwieszczenie.

Gmina kr. wolnego miasta Stryja rozpisuje niniejszem licytację na dostawę następujących materjałów budowlanych:

1) na 150 sążni kubicznych kamienia łomanego twardego;
2) na 300 korcy wapna;
3) na 500 fur piasku po 9′ kub.;

Licytacja odbędzie się za pomocą ofert pisemnych, które najdalej do dnia 1. lipca 1874 do magistratu stryjskiego wnieść należy.

Każda oferta zawierać ma wadjum wyrównywające 10% całej sumy na dostarczyć się mający materjał zażądany i wyraźne oświadczenie oferenta, że się znanym mu warunkom licytacyjnym poddaje.

Wolno wnieść oferty na wszystkie materjały razem lub częściowo.

Stryj, d. 22. maja 1874.

Fruchtman,
burmistrz.

Do pana J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Badałem pańską

Wodę Anaterynową do ust

i znalazłem godną zalecenia.

Profesor Oppolzer,
emerytowany Rektor Magnificus, profesor c. k. kliniki w Wiedniu, c. k. saski
2032 3—5 radca dworu etc.

Składy we **Lwowie:** w aptece p. dr. Tytusa Zarzyckiego, P. Mikolascha, Z. Ruckera Jakóba Piepesa i Jakóba Beisera, w handlu p. Bonifacego Stillera i Kamila Strzyżowskiego; w **Krakowie:** u pp. Góreckiego, J. Jahna, L. Feintucha, E. Stockmara apt., Goldwassera i N. Redyka apt.; w **Czerniowcach:** w apt. Siedleckiego.

Nr. 391 pr. 2345 3—3

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posad opróżnionych w etacie urzędników konceptowych Magistratu król. stoł. miasta Lwowa, a to:

2 radców z płacą roczną 1600 złr.. ewentualnie 2 sekretarzy z płacą roczną 1200 złr. w.a., tudzież

4 koncypistów z płacą roczną 800 złr.;

3 adjunktów konceptowych z płacą roczną 700 i 600 złr. i

2 praktykantów konceptowych z płacą roczną 500 złr. w. a. i z wyjątkiem praktykantów z prawem do emerytury według postanowień statutu emerytalnego dla urzędników i sług gminy miasta Lwowa, rozpisuje się niniejszem, stosownie do uchwały Rady miejskiej z dnia 13. b. m., konkurs z terminem do **końca czerwca** b. r.

Kandydaci zechcą w terminie tym wnieść podania swe w drodze właściwej do Prezydjum Magistratu i załączyć dowody wieku, życia nieposzlakowanego, dokładnej znajomości języka polskiego i należytego uzdatnienia, a mianowicie ukończonych nauk prawniczych, odbytych z dobrym postępem teoretycznych egzaminów państwowych, względnie osiągniętego stopnia doktora praw, tudzież, z wyjątkiem kandydatów na posady praktykantów, złożonego z dobrym postępem egzaminu praktycznego z ustawodawstwa politycznego, oraz wykazać stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z urzędnikami miejskimi i dotychczasowe zatrudnienie.

Od Prezydjum Magistratu
król. stoł. miasta.
Lwów, dnia 21. maja 1874



Łyczaków, ulica Piaskowa l. 5, naprzeciw fabryki Pietscha, jest **DOM** w dobrym stanie, z dużym ogrodem, z stajnią, wozownią, piwnicą i własną studnią, z wolnej ręki do sprzedania. 2390 1—3

Zakład hydriatyczny

FRANCISZKA MEDWEYA

w Sasowie,

połączony z kąpielami **parowemi** i zaopatrzony w dobrą traktjernię, jest położony w lesistym parku, na suchym piaszczystym gruncie i posiada spacery prześliczne w bliskich lasach szpilkowych. Dla rozrywek gości jest salon, jazda na czółnie, bilard i kręgielnia. Do dworca w Złoczowie i do wycieczek w okolice, służy powozik zakładowy. Słabości nerwowe, katarowe, reumatyczne, merkurjalne, skrofuliczne i szczególnie słabości kobiece leczą się tu z najlepszym skutkiem. 2392 1—?

Ważne dla gospodarzy.

Z powodu wydzierżawienia folwarku **Góra,** odbędzie się dnia 28. czerwca b. r. w **Władypolu** (koło Bełza) o godzinie 10. z rana sprzedaż przez publiczną licytację bydła krajowego, młodzieży i cieląt rasy **Shorthorn,** razem 100 sztuk, koni roboczych, narzędzi rolniczych, sprzętów gospodarskich, młocarni górnej całkiem nowej, kotła miedzianego do warzenia piwa etc., na którą licytację kupujących uprzejmie się zaprasza.

W Władypolu są zawszo **3 miesięczne Buhajki** rasy **Shorthorn** po **Orpheusie** po cenie **60** złr. do nabycia. 2365 3—5

Zgłosić się do Zarządu poczta Bełz.

Za 2 złr.

pozbędzie się każdy najuporczywszej

MIGRENY

za pomocą **środka zewnętrznego**, zupełnie nieszkodliwego, a od przeszło 3 lat stokrotnie wypróbowanego. Środek ten wraz z instrukcją używania i zachowania się przesyłam za przekazem lub zaliczką pocztową 2 złr. 16 cnt.

Mr. Edward Madejski.
Lwów, ulica Sobieskiego l. 18.

☞ Przedruk podziękowań publicznych z *Gazety Narodowej* i *Dziennika Polskiego:*

Lwów d. 8. maja 1871.
Serdeczne podziękowanie składam niniejszem Wmu dr. Ed. Madejskiemu za zupełne wyleczenie mojej żony z Migreny z kurczami, na którą mimo najtroskliwszych zabiegów najznakomitszych lekarzy w kraju i zagranicą kilkanaście lat cierpiała i t. d.
Michał Puchalski,
właśc. ziemski z Żółkiewskiego.

Lwów d. 30. stycznia 1874.
.... Najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mojej żony z Migreny tak okropnej, że już wszelkie środki zdawały się być daremne. Kilka tat trwała ta dolegliwość i wzmagała się mimo rad wielu lekarzy coraz bardziej, dopiero zasiągnąwszy Twej światłej rady, została w kilku miesiącach zupełnie wyleczoną.
Teofil Łucki,
2050 16—? kupiec we Lwowie.

Lwów, 18. marca 1874.
Podziękowanie składam Panu .... za udzielenie mi swego środka przeciw migrenie, który tak mnie jak kilku osobom, którym go udzieliłem, najmocniejszy ból głowy w kilku minntach usuwa. *Witold Wolański,*
właśc. ziemski z Podola

Krukienice, 5. kwiet. 1874.
Środek przeciw migrenie homeopaty Dr. Edwarda Madejskiego, jest dotąd jedyny przeciw migrenie, i tak zbawienny, że od czasu gdy go używam, nigdy jeszcze nie dopuściłem do rozwinięcia się paroksyzmu, mimo dawniej bardzo częstych napadów. Czuję się przeto w obowiązku ze względu na cierpiącą na tę dolegliwość ludzkość, publicznie go zalecić. *Jan Ostrzechowski.*

Krajowy wyrób Obuwia

2313 6 6

z najlepszego materjału, po cenach najprzystępniejszych

w Towarzystwie produkcyjnem szewców „PRACA“

przy ul. Halickiej naprzeciw Kryminału l. 28, Filja przy ul. Karola-Ludwika l. 22.

Zamówienia na obuwie Damskie i Męskie w miejscu jako też na prowincji, uskuteczniają się takowe z największą dokładnością.

DOM WEKSLOWY

SOKAL & LILIEN

przedtem **O. M. BRAUN**

kupuje i sprzedaje wszystkie rodzaje papierów państwowych i przemysłowych, listów zastawnych, państwowych i prywatnych losów, jako też monety na **warunkach najdogodniejszych.**

Zlecenia z prowincji załatwiają się jak najprędzej. 2028 24—?

Zaproszenie!

Delegaci galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w czasie ogólnego zgromadzenia w lutym r. b., uznając potrzebę zawiązania stowarzyszenia zaliczkowego dla rolników, na wzajemności opartego, celem dostarczania członkom tegoż, na umiarkowane warunki, gotowych pieniędzy, potrzebnych do obrotu w gospodarstwie, włożyli na podpisanych obywateli ziemskich, urzędujących w Dyrekcji gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego obowiązek, ażeby się tą sprawą zajęli, Statut odpowiedni ułożyli, następnie rozpowszechnili i interesowanych do utworzenia takiego Towarzystwa zawezwali.

Podpisani wywiązując się z danego im polecenia, ułożyli Statut na podstawie ustawy państwowej z dnia 9. kwietnia 1873, a chcąc przedłożyć zgromadzeniu obywateli kraju całego Statut zupełnie dokładny i odpowiadający potrzebom, zaprosili ankietę, w której udział wzięli, oprócz podpisanych członków Dyrekcji, następujący obywatele: WWni Dawid Abrahamowicz, Bolesław Augustynowicz, dr. Piotr Gross, Maciej Kunaszowski, Alfred Młocki, Zygmunt Medwecki, Mieczysław Potocki, dr. Paweł Skwarczyński, dr. Marceli Tarnawiecki, Tytus Zarzycki, dr. Wiktor Zbyszewski i Franciszek Zima.

Zapraszają przeto podpisani niniejszem tak PP. właścicieli dóbr jako też dzierżawców, ażeby dla zawiązania rzeczonego Stowarzyszenia zaliczkowego przybyć zechcieli na zgromadzenie do Lwowa, które się odbędzie dnia **18. czerwca 1874** w gmachu galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przy ulicy Karola-Ludwika, w sali radnej na I. piętrze, o godzinie 11tej rano. 2361 3—3

We Lwowie, dnia 28. maja 1874.

Kazimierz hr. Krasicki, Włodzimierz hr. Russocki, Konstanty Tchorznicki, Józef Pajączkowski, Jakób Wiktor.

Cement Portlandzki

z r. 1874.

Prawdziwy angielski cement portlandzki,
Grodzicki cement portlandzki,
Prawdziwe belgijskie smarowidło do kół, 2057 25—

po cenach najprzystępniejszych zawsze znajduje się w zapasie

w głównym składzie dla Galicji

AUGUSTA SCHELLENBERG

we Lwowie.

W realności pod l. 10 przy ulicy Trybunalskiej, jest **lokal na traktjernię** z wszystkiemi przynależytościami — (dotychczas przez p. Bauera zajmywany) od 1. stycznia 1875 do **najęcia.**

Bliższej wiadomości udzieli dr. Rogalski pod liczbą 54 przy ulicy Halickiej. 2378 1—3

E. J. FRIEDRICH

fabryka **MYDŁA** i **SWIEC** we Lwowie, ulica Koralnicka l. 8 (narożny dom przy placu Akademickim) poleca

Suche MYDŁO

roczne po 28 centów funt, w większych ilościach znacznie taniej. Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się za zaliczką pocztową lub kolejową. 23344—4

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 43—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Po raz pierwszy

utrzymuje na składzie, azatem pewnie

Świeże WODY Mineralne

wprost ze zdrojowisk sprowadzone,

i poleca **najtaniej** handel

EMILA LATINEKA

Lwów, Rynek l. 15 **„Pod Gwiazdą“.**

☞ Zamówienia uskuteczniają się natychmiast odwrotną pocztą lub koleją. 2250 7—12

Uwiadomienie.

Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego otrzymała wyłączny komis do sprzedaży ulepszonej żniwiarki, zwanej **MINERWA** po cenie l co Lwów **480 złr.** Żniwiarka ta jest o 150 funtów lżejszą od żniwiarki **Ceres,** której jest ulepszeniem. Części podlegające złamaniu, zastąpione są żelazem kutem. Osie i panewki ma toczone, przez co siły pociągu wymaga daleko mniejszej — najważniejszem zaś jej ulepszeniem jest to, że panewki (Rothgusslager), korby (Kurbel) i pręty nożowe (Messerzugsstange) położone są na posłaniu z gumy (Gummipolster).

Cały przyrząd do odkładania, podnoszenia stołu i t. d. jest urządzony na wzór żniwiarki Johnstona.

Spółka komisowa

dla rolnictwa i przemysłu rolniczego,

2279 1—? we **Lwowie,** ulica Kościuszki l. 10.

Całkiem świeży transport

Turnipsu angielskiego i Rzepy pastewnej (Ścierniankі)

2389 1—6

poleca:

biały okrągły cetnar 60 złr. funt złr. —·80.	biała okrągła cetnar	50 złr.	funt	70 ct.
„ długi „ 60 „ „ „ —·80.	„ długa „	50 „	„	70 „
żółty olbrzymi „ 80 „ „ „ 1·—.	Wszystkie gat. razem mięszane „			80 „

PIERWSZY SKŁAD NASION

WILHELMA ADAMA

we Lwowie,

przy placu Marjackim l. 10 naprzeciw hotelu Europejskiego.



WICHERA & KERMAN

jeneralni reprezentanci firmy

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

utrzymują na swych składach

we Lwowie i w Czerniowcach

wielki wybór maszyn i narzędzi rolniczych, w szczególności:

Grabie nowo ulepszone całkiem z kutego żelaza, jedno i dwu konne z zębami ze stali sprężynowej z koziołkiem lub bez tegoż Claytona & Shuttlewortha.

Oryginalne amerykańskie grabie „Ithaka“, z koziołkiem lub bez tegoż w cenie od złr. 140 do 160 złr. w. a.

Johnstona dwukołowe **kosiarki** całkiem z kutego żelaza z dwoma nożami w cenie po koniec maja b. r. 325 złr. w. a.

Johnstona dwukołowe kombinowane **żniwiarko-kosiarki** z dwoma stalowymi aparatami do żęcia i czterema nożami w cenie po koniec maja b. r. 615 złr. w. a.

Johnstona nowo ulepszone **żniwiarki** z dwoma nożami w cenie po koniec maja bieżącego roku 510 złr. w. a.

Bukeye dwukołowe kombinowane **żniwiarko-kosiarki** z dwoma stalowymi aparatami do żęcia i czterma nożami po koniec maja b. r. w cenie 580 złr. w. a.

Champion dwukołowe kombinowane **żniwiarko-kosiarki** kompletne 585 złr. w. a.

Zestawienie i użycie nabytych żniwiarek mogą nadzorcy pp. komitentów w naszych zakładach bezpłatnie się wyuczyć, jak niemniej chętnie wysyłamy na żądanie monterów w tym celu za zwykłem wynagrodzeniem, jeżeli tylko możność po temu będzie.

Cenniki wysyłamy gratis i franco. 2350 4—6

Wichera & Kerman,

skład fabryczny i komisowy dla maszyn rolniczych

we Lwowie i w Czerniowcach.

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości, że wystąpiwszy z zakładu takzwanego „Ojczysty Bank ubezpieczeń życiowych we Wiedniu“, przyjąłem inspektorat naszej krajowej instytucji

Galicyjskiego ogólnego Towarzystwa ubezpieczeń

we Lwowie,

przyczem wysoką P. T. Publiczność do przystąpienia w celach zabezpieczenia do Towarzystwa naszego zapraszam.

2358 3—3 **Wojciech Sylwerjusz Toczyski.**

Z powodu zmiany lokalu, **sprzedajemy** wszelkie na składzie znajdujące się

Machiny rolniczo-gospodarskie

o 20%

niżej jak w naszym cenniku notowane, zacząwszy od 26. Maja r. b.

Werner & Comp.

2336 5—12 we **Lwowie,** Nowy Swiat l. 25.

Ces. król. uprzywil. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we LWOWIE i przez

filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

od dnia 15. Lutego 1874

ASYGNACJE KASOWE

4½	**procentowe płatne w**	**8**	**dni po**	**wypowiedzeniu**
5	„ „	14	„ „	„
5½	„ „	30	„ „	„
6	„ „	60	„ „	„
6½	„ „	90	„ „	„

Wszystkie asygnaty kasowe ***przed 15. lutego 1874*** w obieg puszczone oprocentowane będą o ***pół procent niżej,*** a mianowicie:

5	**procentowe od dnia**	**23. lutego b. r.**	**tylko po**	**4½ procent**
5½	„ „ „	1. marca „	„ „	5 „
6	„ „ „	15. „ „	„ „	5½ „
6½	„ „ „	15. kwietnia	„ „	6 „
7	„ „ „	15. maja b. r.	„ „	6½ „

2003 23—?

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów dnia 15. lutego 1874 r.

Dyrekcja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz